

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem ilustrowanym”, wynosi 3 zł. 50 gr., z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. za granicą 7 zł. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Osce. Nr 80.359. W sprzedaży detalicznej cena polewyńskiego Nr 15 gr., w niedzielę wraz z „Dodatkiem ilustrowanym” 25 gr.

SŁOWO

OBNA OGŁOSZEN. Wiersz milimetry jednoszpaltowy na str. 2-iej i 3 30 groszy za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 groszy. Matrymonjalne 20 groszy. W N-rach świątecznych i na prowinieji o 25 proc. drożej.

Wino, Sobota i Niedziela 11, 12-go kwietnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 202.

13 kwietnia o godz. 12 w nocy 13 kwietnia
otwarcie

Kabaretu artystyczno-literackiego

w lokalu kino „HELIOS” Wileńska 38.

Bilety do nabycia w Cukierni Sztrala (róg Tatarskiej) w dniu przedstawienia w kasie „Heliosu” od godz. 3 p.p.

Józef KŁODECKI

Zamkowa (dawnej Wielka) Nr 17.

Sklep z manufakturą i bławatami poleca:

Kordry, poduszki, towary bielizniane, sukna, zefiry, markizety, bieliznę damską i męską oraz krawaty w wielkim wyborze.

Szynki po 2 zł. 60 gr. kilo

W nowo-otwartej WĘDLINIARNI przy ul. Gdańskiej 2 po byłej hurtowni tytuńskiej (drugi sklep od rogu)

Zygmunta Karczewskiego

Wszelkie wędliny po cenach konkurencyjnych

Restauracja „Europa” Dominikańska Nr. 1

Zawiadamy, że z dn. 14 kwietnia r. p. podczas obiadów i kolacji będzie przygrywał znany kwartet pod kierownictwem p. Wacława Brzezińskiego.

Kuchnia wykwalifikowana pod kierownictwem nowego szefa kuchmistrza, buiet zaopatrzony w różne zakąski i trunki krajowych i zagranicznych marek.

I-sza WYSTAWA

RZEMIÓSL I SZTUKI

Rzemieśników i Artyst-Malarzy Żydów

w gmachu gminy, Orzeszkowej Nr 7, otwarte od 11 rano do 10 wiecz.

Sadzeniaki ziemniaków

„Woltman” i „Cesarska Korona”

wagonami dostarcza na dogodnych warunkach

Wileński Syndykat Rolniczy

Wilno, Zawalska 9. Adres telegr. „ROLNIC” telef. 323.



Wyprzedaż MEBLI

pokojów jadalnych, sypialnych, saloników, kuchni i części pojedynczych S. Arciszewicza, Wilno Nr. 15 ul. Niemiecka Nr. 15.

BIELIŻNA
TRYKOTAŻE
REKAWICZKI
KRAWATY

Ostatnie słowo mody!

Jan Wokulski i S-ka

Wielka S. Tel. 182.



HABIQ

Najelegantsze, trwałe, modne
KAPELUSZE
wyłączna sprzedaż E. MIESZKOWSKI
ul. Mickiewicza 22

Repertuar świąteczny.

TRATR POLSKI. (Lutnia).

W niedzielę 12 go kwietnia

premiera

„HAJDUCEK”

komedja w 4-ach aktach z powieści H. Sienkiewicza.

Początek o g. 8-iej w.

W poniedziałek 13-go kwietnia

o g. 4-iej pp.

„HAJDUCEK”

wieczorem o g. 8-iej

Koncert B. HUBERMANA.

We wtorek 14-go kwietnia—premiera

„ANANAS”

krotoczwila w 3-ach aktach L. Verneull'a.

Początek o g. 8-iej w.

W środę 15 kwietnia

„ANANAS”

Początek o g. 8-iej w.

TRATR WIELKI. (W. Pohulanka).

W niedzielę 12 go kwietnia

„HALKA”

opera S. Moniuszki.

Początek o g. 8-iej w.

W poniedziałek 13 kwietnia o g. 4 pp.

„MARJETTA”

operetka Kollo.

wieczorem o g. 8-iej

„DEMON”

opera Rubinstejna.

We wtorek 14 kwietnia

„PAJACE”

opera w 2 aktach Leoncavallo

i DON JUAN

balet pantomina, mus. Glucka

W środę 15 go kwietnia

„AIDA”

opera Verdi'ego

Początek o g. 8-iej w.

W czwartek 16 kwietnia — występ

gościnny Wiktorji KAWECKIEJ w

operetce Kalmana

„MARICA”

We wtorek dn. 14-go DANCINGU w restauracji „Bristol”

Pierwszorzędna nader urozmaicona KUCHNIA pod kierownictwem znakomitego kuchmistrza.

Obfity buiet zaopatrzony w napoje wyskokowe.

Rzetelna obsługa. Wiele niespodzianek oczekuje gości!

DANCING Restauracja „WARSZAWIANKA”

MULAT FELIX VERNA podaje do ogólnej wiadomości, że po Świątach w Dancingu Restauracji „Warszawianka” odbędzie się szereg zabaw, na które Felix Verna przygotował mnóstwo zupełnie nowych atrakcji. Zarząd restauracji podaje do wiadomości, że zostali sprowadzeni z Warszawy znakomici kucharze, którzy potrafią nadać wolnie najwybredniejszym smakoszom.

ZARZĄD.

PIEGI

radycznie usuwa od 20 lat znany

Krem LANOL

Parfumerie d'Orlent Warszawa.

52255225522525

D-rzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz
lokują potężne chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Polonijczym.

ul. W. Pohulanka Nr. 31.

25252552252525



SZCZURY
MYSZY
TEPI

znana jeszcze przed wojną ze swej skuteczności i nagrodzona wielkim medalem złotym na wystawie w Wiedniu

PASTA

A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej.

Uwaga. Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa.

Zamówienia wysyła się pością za zaliczeniem.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Polska Spółka Fotograficzna „POLFOT”

Zawiadamy, iż przy ulicy Mickiewicza 23 został otwarty sklep aparatów i artykułów fotograficznych.

POLECA:

Najświeższy towar

Wykonywanie robót amatorskich

Pisma fotograficzne z całego świata do przegladania

Bezpłatne korzystanie z laboratorium.

DOM FUTRZANY

„F. KACEWIS-wie” Wilno, ul. Niemiecka 31
Telefon 186

Podaje do wiadomości Szan. Publiczności i Klienteli, że przy domu futrzanym zostało otwarte przyjęcie do magazynowania futrzanych i innych rzeczy

od uszkodzenia przez mól w specjalnie urządzonych na ten cel lokalach

z ubezpieczeniem od ognia i kradzieży

opłata za magazynowanie najprzystępniejsza

Magazynowanie według ostatniego słowa współczesnej techniki konserwowania.

— Obszerzanie lokalów w każdej chwili. —

Aj! Aj!! Aj!!!

Teatr Polski LUTNIA Kabaret Monstre Wtorek 14 b. m. 1925 r. godzin a 11 min. 30 wieczorem.

HINDENBURG.

W artykule z niedzieli ostatniej (Jarres-Marx-Braun *Stowo* Nr. 78) wypowiedzieliśmy dwie tezy: 1) że socjaliści Niemcy jedynie z wielkimi trudnościami mogli się zdecydować na kandydaturę Marxa, członka partji zachowawczo-katolickiej, kryptomonarchicznej, a tylko przez oportunizm republikańskiej; 2) że po tak wielkiej heroicznej rezygnacji socjalistów na rzecz centrum — należy się jednak spodziewać zwycięstwa Marxa nad Jarresem.

Wypadki, które się z błyskawiczną szybkością rozwinęły od niedzieli dowiodły, że przewidywania nasze były słuszne. Bo oto po proklamowaniu Marxa, jako jedyne kandydata bloku weimarskiego (katolicy, demokraci, socjal demokraci) monarchiści porzucili kandydaturę Jarresa i wystawili kandydaturę Hindenburga. Stoimy więc w przededniu wypadków, które przez swego znaczenia politycznego, będą niesłychanie ciekawym eksperymentem psychologii społecznej.

Opierając się bowiem na arytmetyce z pierwszych wyborów prezydenta Rzeszy, należało przypuszczać, że kandydat monarchistów ulegnie kandydatowi bloku weimarskiego. Lecz oto prawica zagrała pobudkę patryjotyczną. Wysunęła nazwisko Hindenburga. Przypomina to czasy, z przed laty 13-stu, gdy w Turcji europejskiej mówiono o rozwinięciu zielonego sztandaru proroka w wojnie z Włochami o Trypolis.

Eksperyment psychologiczny będzie polegał na zbadaniu jak silne są w narodzie niemieckim przywiązania militarne. Naród ten tęskni do Cesarstwa (monarchiści jawni wraz ze skrytymi uzyskali przecież w ostatnich wyborach zwycięstwo kompletne) — ale przecież Cesarstwo istniało przed r. 1914-ym. Cesarstwo to 44 lata potęg, wspaniałości, dobrobytu, sławy. A Hindenburg?

Imię jego zabrzmiało po raz pierwszy po zwycięstwie nad gen. Samsonowym, a więc r. 1914. Potem imieniem tem pocieszano, emocjonowano Niemców w czasach najgorszych, w czasach nędzy, głodu, choroby, śmierci, w najgorszych miesiącach, najcięższej z wojen. Co za przykre, ciężkie asocjacje wspomnień muszą stanąć przed oczami wyborcy niemieckiego, gdy go do głosowania na Hindenburga namawiać będą.

Zwłaszcza interesują nas nie wybory lecz wyborczy niemiecki. Kobiety niemieckie niewątpliwie przechylają szalę na korzyść monarchji. Od tego są panienci aby się w królewiczach kochały. — Zart na stronę: kobiety będą zawsze losowały za monarchją, bo rodzi-

ła dynastyczna to symbol wielkiej roli rodziny w życiu narodowym. Ale czy te kobiety, te gospodynie niemieckie, które tęsknią za „dobremi, dawnymi czasami“ — będą głosowały za Hindenburgiem? Prześliż to bohater, którego portrety kupowało się właśnie wtedy, gdy nie było ani masła, ani cukru, ani mięsa, ani chleba, — gdy za kupienie proszka szło się do kozy, gdy dowóz mleka dla dzieci hamowała koalicyjna blokada, gdy się piło ersatz-herbatę z sacharyną i jadło marmeladę z ersatz-chlebem.

Dzień 26 kwietnia przyniesie nam rozwiązanie tej zagadki z dziedziśniej psychologii społecznej.

Nawet ludowcy p. Stressemanna popierają Hindenburga. Plan dr. Stressemanna nazwę *odwróceniem planu Schlieffena*. Oto określenie właściwe. Gen. Schlieffen nazywał się ten twórca planu, według którego wojska niemieckie miały napaść pierwiej na Francję, zgnieść ją, a potem dopiero napaść na Rosję. Ołóż dr. Stressemann *odwrócił ten plan*. Pierwej chce napaść na sukcesorską Rosję w polityce europejskiej t. j. na Polskę, a potem na Francję. W r. 1914-ym plan gen. Schlieffena rozbił się o Marnę. W r. 1925 planu dr. Stressemanna nie mógł przewyżczyć tak podziwiany w Warszawie talent dyplomatyczny hr. Skrzyńskiego.

Fakt, że nawet Stressemann popiera marsz. Hindenburga, dowodzi tylko jak dalece sprawy jego planu politycznego są na dobrej drodze. Istotnie, pomimo olinijskiego spokoju prasy warszawskiej sprawa paktu gwarancyjnego, paktu zbliżenia niemiecko-francuskiego znajduje się na drodze do szybkiej realizacji. Postępuje s dnia na dzień wielkimi krokami naprzód.

Jakże się zachowa polityka polska wobec niebezpieczeństwa, które ukrywa w sobie widoczna potęga rewanżu niemieckiego. Zdaje się niestety, że w sposób podobny, jak prasa polska.

Cóż powiada prasa polska? Od *Osasu do Robotnika*, od *Gazety Warszawskiej* do *Kurjera Polskiego*, od *Warszawianki* do *Kurjera Porannego* — wszystkie te gazety jedną tylko mają receptę na uzdrowienie fatalnej naszej sytuacji politycznej. Wszystkie wołają w niebogłose, że Francja zdradza swe interesy.

Jesteśmy więc *plus Français que les Français méms*. Słaba to polityka. Przypomina politykę szlagona, który święcie wierzy, że swymi doskonałymi argumentami potrafi zydowi wmówić, że w jego żydowskim interesie leży, aby kupić jego szklafki owoc.

W ten właśnie sposób przodkowie nasi z XVIII w. mniemali, że do rozbiórów Polski nie dopuszczą

Przechadzki po Wilnie.

Spotkanie się z pewną damą u Ostrejbramy. — O tem jak słopniwo przybywało jej wdzięku i powabów. — Jak dźwięki tej damy autor nie miał czasu napisać „Przechadzek“ — O tem jak właśnie dobrze się stało, bo choć raz przesiadł, na Świętą, ludzie mieli święty spokój.

Dziad pod Ostrejbramą już w Wielką Srodę, od samego rana, wyśpiewywał pod nosem:

Nastąpił nam dzień wesoly:
Pełne brunchy — i kościółki
Lub ciekł spi — a dawno się buja...

Poba się magnet zgodnie z tłumem,
Sturche jakby et był kumem:
Parle-france, herb Nieczuja...

Oj, ostrońie z grozem zelceze:
Przed Świętami o uelceze.
W Amoryse nie masz wuj...

Wesoly dsie dsied nam nastaj:
Będzie zdrowo ciekł się snajstaj,
Potem sjeść by miał ochotę...

— Ot, pachudny dziad! — zauważyła mimowoli głośno jakaś w

okazałym, pluszowym płaszczu korpulenka, mijając jednym z mną krokiem kruchę rozpiegowaną.

A zwracają się do mnie:

— Przepraszam — rzekła — w którą to stronę: do Europejskiego hotelu? Bo mi się pomieszało...

— Pani dobrodzika przyjemna? — spytałam grzecznie nawzajem.

Dama była niezmiernie elegancka, szykowna, pełna wdzięku... wcale, wcale „nieczego sobie“ pomimo nie pierwszej już młodości.

— Z Warszawy jestem. Po raz pierwszy w Wilnie.

Tak mi odpowiedziała — nie zwiessając bynajmniej głosu, przeciwnie, jakby oczekiwała na moje ponowne odezwanie się. Ach, te Warszawianki!

— W Ostrej Bramie szanowna pani była? — nieomieszkałem odezwać się.

— Właśnie.

— Tędy... tędy proszę — rzekła wskazując ręką w stronę ratusza i sam posuwając się w tym że kierunku obok pięknej nieznanym. Jeśli pani rzeczy mi pozwolić, towarzyszyłbym jej... Jan Kanty Skierka do usługi — pośpieszyłem zaprezentować się.

Piękna nieznanym obdarzyła

mnie wymownem spojrzeniem. Podając mi rękę wymieniła jakieś nazwisko. Niedostyszałem. Uważałem jednak za wskazane oświadczyć:

— Bardzo mi przyjemnie!

I oczywiście, potoczyła się rozmowa, o Wilnie. Temat sam się nasuwał.

Zawahawszy się lekko, zdecydowała się piękna nieznanym wyznać, że Ostrejbrama nie wawaria jednak na niej spodziewanego wrażenia. Kaplica wydała się jej niepomierne szosupią — i jakąż dziwnie zaniedbaną. Spytała, czy „odświeżają“, czy choćby tylko „sprzątają“ ją kiedy? Odpowiedziałam, że nie ulega to dla mnie wątpliwości.

— Chcę panu wierszyć na słowo — rzekła grzecznie. Jednak rozglądałam się dookoła, oczekując na mszę, i przyznam się, że np. sufit wydał mi się nietkniętym ręką ludzką od bardzo, bardzo dawn... Wszak jest ciemny, zakopcony, brudny.

Potem zauważyła, że oltarz „udekorowany“ donioskowymi kwiatami poświadczaniem w bibułki, i to jeszcze tak suto i tandetnie jak to się praktykuje dla zamaskowania

BERLIN, 9 IV. (Pat.) Wysłuniecie kandydatury Hindenburga przez blok prawicowy wywołało liczne komentarze w prasie berlińskiej. „Berliner Tagesblatt“ zaznacza, że gabinet Luthera i Stressemanna opierający się na bloku prawicowym jest odpowiedzialny przed krajem i sagranicą za kandydaturę Hindenburga i zapytuje, czy wczorajsza decyzja bloku prawicowego nie jest zaprzeczeniem programu polityki zagranicznej zgłoszonego przez rząd.

„Vorwärts“ w ostrych wyrazach potępia kandydaturę marszałka Hindenburga. Organ socjal demokracji zaznacza, że dla zagranicy Hindenburg jest symbolem monarchji i odwetu przypomina, że sojusznicy w swoim czasie zażądali wydania Hindenburga jako odpowiedzialnego za okrucieństwa wojenne. Wysłuniecie kandydatury Hindenburga „Vorwärts“ uważa za szaleństwo polityczne i pisze, że Hindenburg będąc monarchistą od stóp do głów przyjął prawdopodobnie ofiarowaną mu kandydaturę dopiero po uprzednim zasięgnięciu opinii byłego cesarza Wilhelma.

„Die Zeit“, organ Stressemanna, przypomina w artykule wstępnym zarzuty, podniesione przez partję ludową przeciwko kandydaturze marszałka Hindenburga i dodaje, że zarzuty te były podzielane przez znaczną część innych ugrupowań prawicowych. Obecnie po zapadnięciu decyzji partja ludowa będzie jednak wszelkimi siłami popierać kandydaturę marszałka. Prasa prawicowa wszelkimi odcieniami wypowiada się solidarnie i bez zastrzeżeń za kandydaturą marszałka Hindenburga.

Blok prawicowy ogłasza dziś list wzywający wyborców do głosowania na marszałka Hindenburga, którego imię w opinii całego światła reprezentuje honor i siłę Niemiec.

„Neues Wiener Tagesblatt“ donosi z Berlina, że Hindenburg dotychczas czuł się związanym przysięgą złożoną bytemu cesarzowi niemieckiemu, sądzi więc, że w ostatnich tygodniach gen. zwrócił się do Doorn do cesarza z prośbą, aby go zwolnił od tej przysięgi.

Ludendorff oklaskuje Hindenburga.

MONACHJUM, 9 IV. Pat. Z okazji 60-letniej rocznicy urodzin Ludendorffa nacjonaliści urządzili w Monachum manifestację połączoną z kasptrzykiem. Ludendorff wygłosił mowę w której popierał sprawę przyjęcia przez Hindenburga kandydatury na prezydenta Rzeszy przy czym wyraził przekonanie, że zwolennicy jego, t. j. gen. Ludendorffa głosować będą za Hindenburgiem.

Kamieniami na Balfoura.

LONDYN, 9 IV. (Pat.) Biuro Reutersa donosi z Damasku, że wczoraj doszło tam s okazji przybycia Balfoura do demonstracji. Wielki tłum ludzi zebrał się przed hotelem, w którym stanął Balfour i obrzucał go kamieniami. Jeden z kamieni trafił w stojącego na balkonie dragomana. O godz. 10-tej wiecz. spokój został przywrócony. Aresztowano pewną liczbę osób.

Finansowa sanacja Francji.

PARYŻ, 9 IV. (PAT.) Na zebraniu grup większości Izby Deputowanych Loucheur przedstawił swej kontrprojekt sanacji finansowej Projekt Loucheura polega na utworzeniu specjalnej kasy amortyzacyjnej, która funkcjonowałaby przez dziesięć lat i byłaby zasilana w drodze podwójnego opodatkowania dochodów oraz podniesienia podatku od przedmiotów zbytku. Projekt Loucheura przewiduje również kolejne konwersje w celu zmniejszenia wysokości długu. Wszystkie grupy większości łącznie z grupą socjalistów przyjęły życzliwie projekt Loucheura, który zostanie przedstawiony komisji finansowej.

jej sąsiedzi, sąsiadów tych nie zgoda.

Wolno nam wreszcie być tysiąc razy *plus Français que les Français*, wolno nam wybrać p. Milleranda s departamentu Sekwany podnosić do znaczenia jakiegoś epokowego wypadku (którem wcale nie jest) — samistmy powyżej mówili o planach dr. Stressemanna, jako o odwróceniu planu Schlieffena — ale nie wolno nam marzyć, aby to wszystko miało jakiś wpływ na politykę Francji. Ta wyraźnie dąży do porozumienia z Niemcami.

Wracając jednak do wyborów prezydenta Rzeszy, to sądzimy, że mimo wszystko dnia 26 kwietnia zwycięży Marx, a nie Hindenburg.

A jeżeli Hindenburg? Urzędowy nasz Pat z Wiednia

przynosi pocieszającą wiadomość że jakiś dziennikarzyna wiedeński wykombinował, iż może i Hindenburg jest republikaninem. — No to są kpiny. Hindenburg ma lat 73, w tem 60 uczciwej żołnierskiej służby. Człowiek, który stoi nad grobem nie łamie przysięgi na wierność swoim sztandarom dla republikańskiej tandety, dla ustroju narzuconego narodowi przez wroga i dezertersów. Hindenburg jako prezydent — to znaczy, że restauracja monarchji w Niemczech nie jest kwestją lat, lecz kwestją miesięcy.

A wtedy może i u nas przestaną twierdzić z wielkim aplombem, że monarchista i fantast to jedno i tosamo.

— U nas w Częstochowie — rzekła — odstania się obraz Matki Boskiej s niełada ostentacją. Sądzę, że i powinno być tak. Tu, przed samą mszą, przyszedł zakrystjan — pociągnął za sznur — jedna połowa zewnętrznej zastony rozchyliła się, druga pomimo parokrotnego targnięcia okazała odporność najszpetniejszą. Wówczas zakrystjan długą pałą gąsielnika bez żadnej ceremonji doprowadził do porządku oporną potowę zastony, ściskając ją na bok. Późem za inny pociągnął sznur i rozchyliła się firanka wewnętrzna odstaniając obraz... Wielka u was panuje prostota — dodała warszawska dama, jakby złoćąc nieimiłą pigułkę.

Sądziłem, że wypadła mi coś rzecz o Moniuszce, o jego litanjach Ostrejbramskich... choć, co tam mówię królewiczom — o Moniuszce!

Tędm pociągnął delikatnie *mrucsnąc*:

Sejm i Rząd.

Aresztowania w Nowogródzkim. WARSZAWA, 9 kwietnia (tel. wł. Słowa). Dzieni Polski podaje, że w czasie obławy dokonanej w województwie Nowogródzkim przeprowadzone rewizje w oddziałach „Wyzwolenia“ dały niezmiernie ciekawe rezultaty. Ustalono, że w jednym z powiatów prezes miejscowego oddziału, a w innym sekretarz takiego oddziału współdziałali z bandami dywersyjnymi. Obu przestępców aresztowano i przekazano władzom sądowo-sledczym.

Niebezpieczna podróż.

WARSZAWA, 9 kwietnia (tel. wł. Słowa). Odegdaj przejeżdżał przez Warszawę gen. Brusilow w drodze do Niemiec. Oficjalnym celem jego podróży jest kuracja, albowiem generał w czasach ostatnich poważnie zapadł na zdrowiu.

Strejk rolny.

Sytuacja strejkowa na ogół pozostała bez zmiany. Jednakże w niektórych miejscowościach, dzięki zmniejszonej agtacji strejk nieszacnie się rozszerza.

W województwie Warszawskim strejk obejmuje 49 majątków i około 1500 robotników.

W województwie Lubelskim strejk obejmuje 42 majątki i około 1000 robotników, z tego przypada na powiat Łukowski 15 majątków o 538 robotnikach.

W województwie Białostockim daje się zauważyć więcej intensywnej agitacji, wskutek czego strejk objął 32 majątki o 491 robotnikach.

W województwie Kieleckim strejk wygasa. I tak w dniu wczorajszym strejkowano w 10 majątkach, zaś według ostatnich wiadomości, strejk utzymał się tylko w 4 majątkach przy 50 robotnikach.

Jak donosiliśmy, w województwie Pomorskim czarny strejk objął tylko 2 folwarki, wobec czego ziemianie rozpoczęli akcję sam obronną, celem uratowania inwentarza.

Przyjazd p. Benesa.

Minister Spraw Zagranicznych Republiki Czesosłowackiej p. Benesz, przybędzie do Warszawy w poniedziałek dnia 20-go bm. i po trzydniowym pobycie odjedzie dnia 23 bm. przedpołudniem do Pragi.

W czasie swego pobytu w Warszawie p. Benesz podpisał wraz z p. ministrem Skrzyńskim trzy ważne układy międzynarodowe, mianowicie układ handlowy, który będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla współżycia gospodarczego sąsiadujących państw, układ we wszystkich sprawach wynikających z przeprowadzenia granicy polsko-czeskiej na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu, oraz układ o obowiązkowym arbitrażu w sprawach, które mogłyby wywołać sporne zapatrywania obu państw.

W pierwszym zdanu wczorajszego artykułu wstępnego: „Ruch monarchiczny w Polsce“ dopuszczono się błędów korektorskiego zaniedbania sens całego artykułu. Chcieliśmy powiedzieć, że „wielkie wypadki dzielowe mają tę dziwną cechę, że na pokolenia im wopółczesne nie wywierają tak silnego wpływu, jak na pokolenia następcze“. W korekcie sens tego zdania został diametralnie odwrócony.

Cał.

Po nocnej rosie
Piły dźwięczą głose...

— Jakże to rzewne! — podchwyciła piękna nieznanym potykając się o rozryszkowany hanieblnie wyłot ulicy Subecz na Wielką, tam gdzie był ongiś sklep wydawnictw Wilczyńskiego. Właśnie i mnie mówiono, kiedym wybierała się do Wilna: „Zobaczy pan, jakie tam wszystkie rzewne, rzewne, rzewne!“ U nas w Warszawie ludzi rzewnych spełnie nie widać. Może ich nawet niema.

— Rzewność — podchwyciłem — jest istotnie wybitną cechą naszego krajowego charakteru. Wydaliliśmy z siebie Syrokomkę. Oczywiście pani pierwszy raz o nim słyszy. Ci sąś, którzy o nim w Warszawie słyszeli — jeszcze za życia naszego lirnika wioskowego — nie nie mieli piśniejszego, jak go przedrzeć. Wystarczy przypomnieć te s barzdnie lekkomyślne wierszyka:

A na drumi gdy saskumli
Tęskna nuta Syrokomli!

Fel Doprawdy: tel. Jak możnab Pani wybaczy, lecz nie znajduję słów...

— Niech pan się nie fatyguję! — przerwała mi uprzejmie dama o głębokich fiołkowych oczach. Wtem,

Wszystkim Czytelnikom, Przyjacielowi i Pracownikom „Słowa“ zasyłamy serdeczne życzenia

Wesołego Alleluja!

Udaremnienie planów bolszewickich.

Likwidacja organizacji komunistyczno-dywerysyjnej w województwie Nowogródzkim.

Na wiosnę b. roku bolszewicy przygotowali zakrojony na szeroką skalę plan wywołania zamieszek na terenie nasychnych województw wschodnich. Napad na Lachowicze i inne drobniejsze były sygnałami wystąpienia do czynnej akcji mającej na celu wzniesienie rewolucji.

W pierwszym rzędzie wrogie wystąpienia miały nastąpić na terenie województwa Nowogródzkiego i tylko dzięki energicznej działalności generała - wojewody Januszajtisa, plany te zostały udaremnione. Poniżej zamieszczona garść szczegółów daje pojęcie o zamierzeniach naszych „ljalnych“ sąsiadów od wschodu.

W połowie listopada ubiegłego roku sztab wojewody nowogródzkiego, przy pomocy organów bezpieczeństwa wpadł na pierwsze ślady przygotowań do akcji komunistyczno-dywerysyjnej na naszych kresach. Plan tej akcji opracowało GPU w Mińsku, grupując szeregi mniejszych i większych band za kordonem i na naszym terytorjum, które na dane z Mińska miały czynnie wystąpić.

Sztab wojewody nowogródzkiego, operując na tych informacjach, opracował plan przeciwdziałania, gromadząc na terenie województwa odpowiednią ilość wojska, policji i oddziałów KOP Wszystkie zarządzenia przygotowawcze wykonane zostały z całą precyzją.

Akacja rozpoczęła się jednocześnie na obszarze całego województwa dnia 2 kwietnia o godzinie 4-tej rano. W dniu tym policja przy pomocy wojska dokonała na całym terenie województwa nowogródzkiego około 2 tysięcy rewizji.

W czasie przeprowadzonych rewizji znaleziono bardzo obfite materiały dowodowe. Skontskowano bardzo wiele broni różnego typu, (przeważnie karabinów z ułętymi ładkami, używanych przy napadach dywersyjnych), rewolwerów, amunicji do karabinów i do karabinów maszynowych, granaty ręczne, materiały wybuchowe, aparaty podsluchowe, piśmiennicze, instrukcje bolszewickie, korespondencje z Rosją sowiecką, tajne rozkazy wojskowe, stosy bibuły komunistycznej i t. d.

W związku z tem aresztowano 361 osób, a pomiędzy niemi kilku przywódców band komunistyczno-powstańczych, które w ostatnim czasie dokonały szeregu napadów. Również zlikwidowano parę biur werbunkowych, które zapędzały ludzi tak w miejscowych jak i za-

kordonowych bandach dywersyjnych.

Zeznania, złożone przez niektórych przywódców band dywersyjnych, dokładnie stwierdzają, że formowane na terenie województwa nowogródzkiego, oddziały komunistyczno-dywerysyjne stanowiły składową część oddziałów, formowanych przez władze bolszewickie (GPU) na terenie Białorusi sowieckiej.

Jak zeznają świadkowie, akcja komunistyczno-dywerysyjna miała rozpocząć się w pierwszej połowie kwietnia. Na zozkaz dany przez GPU w Mińsku zakordonowe oddziały miały przekroczyć granicę i w połączeniu się z miejscowymi oddziałami, opanować miasta i centra pograniczne, rozbrajając równocześnie oddziały KOP.

Po opanowaniu tych punktów, oddziały miały posunąć się w głąb kraju, ale już przy pomocy sztabu bolszewickiego, w formie nadesłania bolszewickich oddziałów wojskowych, przebranych w oddziały cywilne oraz przez przysłanie odpowiedniej ilości amunicji i broni. Kierownictwo całej akcji znajdowało się w rękach GPU w Mińsku.

Aresztowani wraz z dowodami i protokułami rewizji oddani zostali do dyspozycji p. prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie.

Z uznaniem należy podkreślić energiczną działalność p. Wojewody Januszajtisa na polu zapewnienia bezpieczeństwa na Ziemiach Wschodnich, likwidacja bowiem organizacji komunistyczno-dywerysyjnej na dłuższy czas sparaliżuje ciągłe kłopoty w celu wywołania zamieszek. Również podnieść należy sprawność władz wojskowych i organów policyjnych z jaką spełniają swe zadanie.

„Białoruska Dola“ w ostatnim numerze oświetla w sposób wysoce charakterystyczny dla pisma białoruskiego i reprezentowanego przez nie obozu, akcję likwidacji organizacji komunistyczno-dywerysyjnych na terenie województwa nowogródzkiego:

W nocy z dnia 1-go na 2-go kwietnia dokonane zostały w całym województwie nowogródzkim masowe areszty i rewizje. Liczba aresztowanych dochodzi do 368 osób. Ucierpiała znaczna część osób, która brała czynny udział w pracy przy składaniu deklaracji na szkoly białoruskie. Między innymi aresztowano kandydata na posła do sejmiku z Nowogródzkiego Sablewskiego, zamieszkałego w Stołpcach.

Rewizje przeprowadzono omalże nie u wszystkich Białorusinów byłych naucozwojów i u niektórych popów. Poaresztowali nawet zostali niektórzy naucozwojowie białorusini ze szkół polskich

nie, że, osobliwie podczas mszy czytanej, połowę conajmniej, nastroju niezabędnego dla świątliwości modlitwy, albo wogóle dla podniesienia ducha—tworzy muzyka towarzysząca odprawianiu nabożeństwa. Czy nie tak? Otóż zaledwie organista usiadał rzed klawiaturą, wnet pod jego ręką zaczął organ na całą kaplicę huczeć, pyrchać, dudnić, porykiwać (w dodatku tremolando!), wyprawiać takie jakieś—może bardzo modern ekspresjonizmy i to jeszcze bez ustanku w najgłębszym basie, że dosłownie wytrzymałoby było trudno. Czulo się w uszach i w głowie zamęt, a zarazem rozpaczną chęć przzerwiania za wszelką cenę tej niemilosiernej kłakofonji... Przymam się panu szczerze: wyszedłam. Nie mogłam znieść dłużej tego rozszadania mi uszu jak klinem. W kaplicy, choć to o jedenastej, nie było oprócz mnie nikogo... jakby to powiedzieć?... delikatniejszego, wrażliwszego. Przymuszczam, że modlący się takie trykanie na oślep w bas—nie przeszkadzało. Wyobrażam jednak sobie, jakby kruszyla i podnosiła duszę: jaka cicha, prosta, melodyjna, śpiewna, właśnie rzewna muzyka!

— Pani!—zawołałam—gdyby nie

to, że idziemy w biały dzień ulicą, rzucilibyśmy się ręce pani całować. Tak pani to piękole, tak wprost z własnej mojej duszy powiedziałam!

— Pan sam to spostrzegł?

— A jakże! Tyłko, że, widzi pani, ja tego jak pani, powiedziałem nikomu—w tyne oasy.

Złaziłyto mi się rasy pare... Jakżem mocno tego śłoiwa! Poobrażano się, Okrutnie wzięto mi to za złe. A osobliwie w dniu dzisiejszym! Wszystko już oto, proszę ja pani, idzie ku weselnemu dniu, ku dniu ściskań się i całowań przy wesolem jajku pokrajanem przykładnie na ćwiartki, ósemki i szesnastki: dla najbliższej rodziny, domowników, przyjaciół, dla bliźniego... ba! nawet dla najzaciętszego wroga o tleby w progę stanął.

Pani pojmuje—ciągnęłam dalej, lekko przyskakując swem ramieniem ramie damy o najpiękniejszej pod słońcem kibici—pani pojmuje... Ja niechciałbym przez cały świąteczny czas, broń Boże, komunikować jaknajmniejszą wyrazidź przykróż... Pokój, pokój, i raz jeszcze pokój! Alleluja! Pani! wie, co znaczy „Alleluja“? Hebrajski to wyraz—ale nie nie szkodzi.

Tu mnie słońce, zetry przedwio-

— Pani!—mówiłam—coraz częściej potracany przez przeobudniów—choćabym przez całe Święte, do samiotkiej Przewodniej Niedzieli, iść przez słoneczny, wiośniany, szesroki świat Boży, powtarzając jeden tylko wyraz: Chwalcie, chwalcie, chwalcie! Chwalcie Pana niecie, chwalcie! Alleluja! a tembardziej zliczonemi Allelujami a tembardziej jedeni drugich! Kropiłym oliwą, namaszczam miodem, karmił cukrem, woziłbym nieznajomych ludzi dorokami, nie wymagając w samiam od nich niczego innego jak tylko aby słuchać chociaż cierpliwie moich komplementów w, Zeswerowica zawiózłbym na kurację do Marjenu... pani! czegobym ja nie uczynił byleby przypodobać się ludziom choć raz w rok około Wielkiej-nocy!

— Mówiono mi w Warszawie, że

Fiasko podróży ks. Puryckisa.

Ojciec św. odmówił przyjęcia delegacji litewskiej.

Z Kowna donoszą: Specjalny korespondent „Lietuvos Zinios“ donosi: Ksiądz Puryckis powraca do Litwy. Mimo usilnych starć papież odmówił przyjęcia delegacji litewskiej. Chrześcijańscy - demokraci — dodaje na zakończenie korespondent „Lietuvos Zinios“ — są ostatecznie skompromitowani.

Bezrobocie w Kownie.

Z Kowna donoszą: Ilość bezrobotnych w Kownie stale się zwiększa. Dotychczas zanotowano 2275 osób bez pracy. Władze litewskie projektują rozpoczęcie szeregu robót budowlanych w celu zatrudnienia bezrobotnych. Projekta te jednak napotykają trudności w postaci braku odpowiednich kredytów. W najbliższym czasie należy spodziewać się ostrego kryzysu na tem tle.

Sojusz bardzo wielkich mocarstw.

WARSZAWA, 9.IV. (tel. wł. Słowa). W Wiedniu krąży pogłoski, że Anglja ma organizować blok antysowiecki, w skład którego ma wchodzić Jugosławia, Grecja, Rumunia, a także Albanja.

WARSZAWA, 9.IV. (tel. wł. Słowa). Jak donoszą z Moskwy rząd sowiecki zwrócił się oficjalnie do patryarchy Konstantyna wygnanego z Konstantynopola z propozycją zamieszkania w Moskwie.

Powstanie Kurdów coraz silniejsze.

LONDYN, 9.IV. (Pat.) Reuter donosi, że Ismet Pasze oświadczył na zgromadzeniu Narodowem, że powstanie w Kurdyście okazało się poważniejszem aniżeli można było to wnioskować z doniesień prasy, dlatego też zarządzą została ogólna mobilizacja.

Likwidacja urazy.

LONDYN, 9.IV. (Pat.) Reuter. Izba gmin przyjęła projekt ustawy, według którego obywatele byłych państw wrogich zostali zrównani w prawach z obywatelami innych państw.

TELEGRAMY.

Kanonizacja nowych świętych.

Z Rzymu donoszą:

Kongregacja konsystorzalna występowała do wszystkich biskupów, których siedziby odległe są nie więcej niż 100 mil od Rzymu, aby o ile będą mogli, przybyli do Rzymu w dniu 22 bm. na konsystorz i oddali głos w sprawie kanonizacji pięciu błogostawionych, wśród nich także Piotra Canisiusa. Inni biskupi zostali zaproszeni w tem, aby przybyli w miarę możności z tem, że przyjazd do Rzymu na konsystorz w dniu 22 maja zwolni ich od najbliższej przepisowej podróży.

Piotr Canisius (De Hond) urodził się w r. 1524 w Nimwedze. W r. 1548 wstąpił do zakonu Jezuitów. Przez kilka lat był profesorem teologii w Ingolstadt, następnie rektorem kolegium jezuitskiego w Wiedniu. Potężny jego wpływ utrudniał rozwój reformacji w państwie reformackim i w południowych Niemczech, a propagandą swoją działalnością torował drogę znaczenia Jezuitów w oświeceniu Niemczech i Polsce. Zmarł w r. 1597 w Szwajcarii. W r. 1864 papież Pius IX ogłosił go błogostawionym.

Min. Sikorski o potężeniu Polak.

PARYŻ, 9.IV. (Pat.) Havas podaje wywiad ministra Sikorskiego z

przedstawicielem „Matin“. W wywiadzie tym minister podkreślił, że Polska zagrożona na dwóch swoich granicach i zaniepokojona rokowaniami w sprawie bezpieczeństwa podejmuje zarządzenia, aby móc odpowiedzieć na wypadek ewentualnego ataku. Polska żywi głębokie uczucia pokojowe, skoro jednak groźba jednocześnie dochodzi z Berlina i Moskwy a prasa angielska rozważa myśl ucywienia z Polski przedmiotu handlu, jest rzeczą niezbędną myśleć o przyszłości. Polska nie cofa się przed żadną ofiarą a w dniu, w którym wróg dotknie się jednej piędzi jej terytorjum cała Polska powstanie, ażeby walczyć bez pardonu. Nielstwo — kończył m. Sikorski — zgnieść naród trzdziesięciu - milionowy domagający się jednie prawa bytu.

Nieprzemny wypadek

PARYŻ, 9.IV. (Pat.) „Matin“ donosi z Konstantynopola, że jeden z profesorów tamtejszego instytutu pasterowskiego wyjechał do Anglorii, ażeby opiekować się Mustafą-Kemal-Paszą, który miał być ukaszony przez wóidekiego psa.

Konsekwencje polityki p. Sahma

GDANSK, 9.IV. (Pat.) Z powodu braku wszelkich obrotów z Polską w dniu wczorajszym ogłosiła upadłość jedna z najważniejszych firm gdańskich mianowicie firma Brandta. Firma ta ogłosiła likwację.

Z sądów.

Likwidacja „Komitetu chłopskiego“.

Sekcja wyjazdowa wileńskiego Sądu Okręgowego rozpatrywać będzie w dniu 28 kwietnia b. r. w Starowilejce niezwykle ciekawą sprawę, zaległą jeszcze z okresu t. zw. „komitetów chłopskich“ działających na pograniczu bolszewickim w 1918 r.

Z dwudziestu sześciu oskarżonych o współdziałanie w napadzie zbrojnym na uciekających pod naponem bolszewików obywateli ziemskich, zasiądzie na ławie oskarżonych zaledwie 6, gdyż główni winowajcy zbiegli do Bolszewji lub Litwy, które są stałym przystankiem dla wszelkich łotrów i bandy.

Na początku grudnia 1918 r. obywatele ziemscy powiatu wileńskiego pp. Tadeusz i Józef Kozieli Poklewscy, Tadeusz Busz i Józef Rodziewicz na 20 furmankach wraz z rodzicami i dobytkiem opuścili swoje majątki, cofając się pod naponem bolszewików na zachód.

W miasteczku Kurzeniec, do wodatwo niemieckie dało uciekinierom wojskową asyetę—samo przerażając się również do porzucenia okupacji. W dniu 7 grudnia—tuż za majątkiem Lubanem uciekinierzy spozstrzegł ku swemu przerażeniu gonący ich najwidoczniej korowód sań chłopskich. Z sań tych posypały się po chwili strzały.

Zaraz po pierwszych strzałach został ciężko ranny jeden z asystujących taborowi żołnierzy niemieckich i zabity koń. Uciekający zorientowali się wówczas w niebezpieczeństwie i zaczęli się energicznie bronić.

Napad został w ten sposób powstrzymany. W ręce bandytów wpadł jednak jeden z należących wozów należących do p. Józefa Rodziewicza.

Po zajęciu pow. Wilejskiego przez władze na wesołym wstępem śledztwie w 1919 r. komendant pol. pow. wilejskiego p. Fuchnowa wpadł na ślady wszystkich uczestników bandy. Ustalono, że banda chłopaka, która napadła w dniu 7 grudnia 1918 r. na tabor obywateli ziemskich pp. Poklewskich, Busza i Rodziewicza zorganizowana była i kierowana przez niejakiego Aleksandra Naruszewicza, nauczyciela ludowego ze wsi Zurychy; zastępcą Naruszewicza był wówczas Bazyli Porochniec. Obaj ci bandyci wraz jeszcze z 16 innymi chłopami ze wsi okolicznych zbiegli za granicę polską. Dwóch z bandy w czasie śledztwa umarło.

Na ławie oskarżonych zasiadło wykrytych 6 chłopów, którzy skorzali z podzielenego przez herbztów pomiędzy ludność łupu, zdobytego w wspomnianym napadzie. Oskarżonych za współdziałanie w rabunku broni będą adwokat z Wilna pp. Stefan Mickiewicz i Marjan Koczan

Oskarżać będzie p. podprokurator Sakowicz.

Popierajcie L. C. P. P.

my w Warszawie inni. I może dlatego tak mi Wilno koehamy. Jakby jakiś sztambuch prababki. Nawet te prababecane Wilno dobrze robi w warszawskim salonie. W serwantce za szkłem, albo na stoliku przed kozetką. To jakby figurynka z porcelany—i to rodzimego wyrobu; jakby jakiś stary fajans z Nieborowa, lub porcelana korecka. Tyle u was sentymental! Takie wsządzie chwytanie za serce. Taka prostota... Tyle zapromಾದzonych tradycji... Byłam przekonana, że snają w Wilnie nastroj wielkotygodniowy, jakiego, niestety, od dawna już nie szukać w Warszawie...

— I cóż?—zagadnęłam żywo. s łatwem do pojęcia wzruszeniem.

— Ach!—rzekła dama w buciakach jeżeli nie z Nowego Świata to ze Świętokrzyskiej — gdzie jak gdzie, ale w kaplicy Ostrobramskiej nie godzi się, doprawdy, psuć nastroju: do niczego niepodobną grą na organie.

Wyrwał mi się odruch zdziwienia.

— A tak! — potwierdziła moja towarzyszka. Niewiem oczywiście, kto jest proboszczem w Ostrejbramskiej, ale powinniśmy przecie roz-

mieć, że, osobliwie podczas mszy czytanej, połowę conajmniej, nastroju niezabędnego dla świątliwości modlitwy, albo wogóle dla podniesienia ducha—tworzy muzyka towarzysząca odprawianiu nabożeństwa. Czy nie tak? Otóż zaledwie organista usiadał rzed klawiaturą, wnet pod jego ręką zaczął organ na całą kaplicę huczeć, pyrchać, dudnić, porykiwać (w dodatku tremolando!), wyprawiać takie jakieś—może bardzo modern ekspresjonizmy i to jeszcze bez ustanku w najgłębszym basie, że dosłownie wytrzymałoby było trudno. Czulo się w uszach i w głowie zamęt, a zarazem rozpaczną chęć przzerwiania za wszelką cenę tej niemilosiernej kłakofonji... Przymam się panu szczerze: wyszedłam. Nie mogłam znieść dłużej tego rozszadania mi uszu jak klinem. W kaplicy, choć to o jedenastej, nie było oprócz mnie nikogo... jakby to powiedzieć?... delikatniejszego, wrażliwszego. Przymuszczam, że modlący się takie trykanie na oślep w bas—nie przeszkadzało. Wyobrażam jednak sobie, jakby kruszyla i podnosiła duszę: jaka cicha, prosta, melodyjna, śpiewna, właśnie rzewna muzyka!

— Pani!—zawołałam—gdyby nie

to, że idziemy w biały dzień ulicą, rzucilibyśmy się ręce pani całować. Tak pani to piękole, tak wprost z własnej mojej duszy powiedziałam!

— Pan sam to spostrzegł?

— A jakże! Tyłko, że, widzi pani, ja tego jak pani, powiedziałem nikomu—w tyne oasy.

Złaziłyto mi się rasy pare... Jakżem mocno tego śłoiwa! Poobrażano się, Okrutnie wzięto mi to za złe. A osobliwie w dniu dzisiejszym! Wszystko już oto, proszę ja pani, idzie ku weselnemu dniu, ku dniu ściskań się i całowań przy wesolem jajku pokrajanem przykładnie na ćwiartki, ósemki i szesnastki: dla najbliższej rodziny, domowników, przyjaciół, dla bliźniego... ba! nawet dla najzaciętszego wroga o tleby w progę stanął.

Pani pojmuje—ciągnęłam dalej, lekko przyskakując swem ramieniem ramie damy o najpiękniejszej pod słońcem kibici—pani pojmuje... Ja niechciałbym przez cały świąteczny czas, broń Boże, komunikować jaknajmniejszą wyrazidź przykróż... Pokój, pokój, i raz jeszcze pokój! Alleluja! Pani! wie, co znaczy „Alleluja“? Hebrajski to wyraz—ale nie nie szkodzi.

Tu mnie słońce, zetry przedwio-

senne, usmiechnięte przechodniów twarze, rabaty świąteczne w sklepaob, torty i mazurki migające z usz szab cukierni, a i ów delikatniutki zapach perfumy *Un jour vienra* unoszący się nad łonem mojej towarzyszki — całkiem „rozobrały“.

— Pani!—mówiłam—coraz częściej potracany przez przeobudniów—choćabym przez całe Święte, do samiotkiej Przewodniej Niedzieli, iść przez słoneczny, wiośniany, szesroki świat Boży, powtarzając jeden tylko wyraz: Chwalcie, chwalcie, chwalcie! Chwalcie Pana niecie, chwalcie! Alleluja! a tembardziej zliczonemi Allelujami a tembardziej jedeni drugich! Kropiłym oliwą, namaszczam miodem, karmił cukrem, woziłbym nieznajomych ludzi dorokami, nie wymagając w samiam od nich niczego innego jak tylko aby słuchać chociaż cierpliwie moich komplementów w, Zeswerowica zawiózłbym na kurację do Marjenu... pani! czegobym ja nie uczynił byleby przypodobać się ludziom choć raz w rok około Wielkiej-nocy!

— Mówiono mi w Warszawie, że

te, które pan pisuje „Przechadzki po Wilnie“ pełne są zawsze nieprzystojnych i drażniących przytyków bądź do ludzi miejscowych, bądź do wileńskich wydarzeń aktualnych i stosunków. Niech że pan choć raz w rok około Wielkiej-nocy porywając swoje pióro zawiesi na kołku, Nie mając pan powściągniętego Alleluja nastroju wesołego i świątecznego!

— Znów wyjęła mi pani s duszy to postanowienie! — zawołałam. Niechże mi pani ułatwi wykonanie tej doskonałej doterminacji.

Pytając wzrok jej zwrócił się ku mnie.

— Proszę tak długo więzić mnie u siebie / aż czasu mi już nie starczy na napisanie „Przechadzek“. Drukarnia, zaswiątkuje, redakcja też i „Słowo“ świąteczne wyjdzie bez „obrazy bliźniego“ — raz choć jeden!

Na to mi ona odrzekła:

— Właśnie przed moimi jesteście drawianami.

— Lekko burknął i stuknął w zamku kluczy.

Skierka.

Sprawy teatralne.

Po walnej naradzie.

Walna blisko trzygodzinna narada środowca, odbyta pod przewodnictwem p. wojewody Raczkiewicza w wielkiej sali konferencyjnej Delegatury, miała na celu wszechstronne oświetlenie zawlekiej sprawy teatrów polskich w Wilnie. Zaprosił na nią p. Delegat Rządu wojewoda Raczkiewicz, przedstawiciel Magistrate, Miłośników Wilna, Towarzystwa Popierania Szczy, Komisji Teatralnej, Lutni, Konserwatorium, Towarzystwa Artystów Piastyków, nawet Macierzy Szkolnej, Kuratorium Naukowego, recenzentów teatralnych i muzycznych, redaktorów — siwowem wszystkie osoby interesujące się z tego lub owego stanowiska losem teatrów polskich w Wilnie, a tem specjalnie, co będzie z nimi w sezonie przyszłym.

Jakież są konferencyjne rezultaty? Ustalono najpierw fakt, że gmach teatralny na Pohulance wydzierzawiony jest przez dyr. Ryckiewicza jeszcze na dwa lata. Ze stół spółka komandytowa, którego jest własnością (reprezentowana przez p. Fel. Zawadzkiego) nosi się z zamiarem przekazania miastu tego gmachu wraz z obciążającą go długami przedwojennymi (Banku Ziemskiego) i że miasto gotowe jest ten przekaz przyjąć. Ustalono dalej, że ma dyr. Ryckiewicz w dziedzinie domniemania długoterminowej salę teatralną, będącą własnością Banku Ziemskiego.

Okazało się następnie, że zdaniem ogromnej większości biorących udział w konferencji około 40-tu osób Wilno nie może sobie pozwolić na posiadanie opery stałej. Osobliwie zważywszy na oświadczenie p. wojewody, iż można liczyć wogóle na bardzo skromne subydjum na teatry wileńskie ze skarbów państwa.

Poruszono kwestję jednego teatru polskiego dramatycznego (a nawet ewentualnie opery) dla trzech miast: Wilna, Grodna i Białegostoku. Do konkluzji atoli żadnej nie mogło oczywiście zgromadzenie dojść, albowiem nie było obecnych na sali przedstawicieli np. magistratów grodzieńskiego i białostockiego. Ważkie było tylko oświadczenie, niejako półoficjalne, p. wojewody, że o ile wnosić może zarówno Grodno jak Białystok pragnęłyby mieć — własne teatry.

Biorąc pod uwagę tę tendencję nieopozbawioną zaprawą ambicji i miłości własnej, wypadnie uważać projekt utworzenia wspólnej dla trzech miast dyrekcji i trupy wileńsko-grodzińsko-białostockiej z rezdydencją w Wilnie — za, na razie, nieaktualny.

Na porządek dzienny weszła sprawa: kto ma prowadzić polski teatr lub polskie teatry w Wilnie jako oficjalny opiekun, jako gospodarz? Kto ma bądź ogłosić konkurs na dyrektora, na sezon przyszły, bądź wyszukać dyrektora i zawrzeć z nim umowę? Kto ma teatrom tu naszym patronować?

W imieniu — nie Magistrate, gdyż w przedmiocie tym uchwały jeszcze nie było, — lecz w imieniu ogrom-

nej większości radnych pośpieszył dyr. Fedorowicz złożyć deklarację, że Magistrat przyjął na siebie rolę patrona i gospodarza polskich teatrów w Wilnie nie może i nie chce.

Magistrat — motywował dyr. Fedorowicz — jeśli by zapomoga rządowa zmalała lub zrota urwała się kiedykolwiek, musiałby sam pokrywać ewentualne deficyty, a nieprzewiduje aby kiedykolwiek mógł mieć w kasie swojej potrzebne na to fundusze. Magistrat boi się aby „patronowanie“ nie przemieniło się w „utrzymywanie“. Powtórze, Magistrat nie posiada przecie ani budynków, które są własnością bądź spółki komandytowej bądź banku (nie wspominając o teatrze w ogrodzie Bernardyńskim) ani też nie posiada dekoracji i kostiumów, które by mógł, jak Towarzystwo Popierania Szczy, użyć do dyrekcji. Słowem: nie ma nie czemby mógł imprezę teatralną służyć. Można u dzielić pewne świadczenia *in natura*, może — na razie — dawać miesięczną zapomogę w kwocie tysiąca złotych. Oto i wszystko. Tak sytno wazy Magistrat — odmawia. Nie chce w żadnym innym niż dotychczasowy stosunku pozostawać do teatrów polskich w Wilnie.

Oświadczenie dyr. Fedorowicza wywarło ciężkie wrażenie. Nie ze względu na argumenty, które nie wytrzymały logicznej krytyki, lecz ze względu na ujawnioną raz jeszcze taką niechęć obecnego Magistrate naszego do przyłożenia ręki do sprawy publicznej, do wzięcia na swe barki „fatygi“ do uczynienia choćby gestu energiczniejszego.

Magistrat nasz nie ma najmniejszej chęci: kładź zdrowe głowy pod Ewangelię. A to mu naco? Nowa ustawa i ordynacja wyboreza za pasem. Tak czy owak najdalej za rokzek rozpadnie się obecne ciało magistrackie. To po co ma brać na siebie, na ten rokzek, tak... ambarras? Niech iani się bawia.

Więc — kto? Kto ma zająć się zorganizowaniem przyszłego sezonu teatralnego?

P. prezes Towarzystwa Popierania Szczy rzekł: „Zajmie się ten, kogo p. Delegat Rządu upoważni, kogo wskaże, komu zająć się poleci albo pozwoli.“

I na tem konferencja uknęła. Długa wymiana zdań co do teatru objazdowego zaprojektowanego pzy Towarzystwie Popierania Szczy nie posunęła naprzód sprawy *statylich* dla Wilna teatrów polskich, lub choćby jednego tylko, dramatycznego.

O ile z dość ogólnikowego wypowiedzenia się p. Delegata Rządu wnosić wolno, zamierza — p. Wojewoda, po ostatecznem wyjaśnieniu jak stoł sprawa z gmachami tudzież po dobieciu się w Warszawie ściślejszych danych ile też wyniesie na sezon przyszły subydjum rządowe, to jest po *ściśle* określeniu warunków, na których ma przysły dyrektor prowadzić teatr polski w przyszłym sezonie — utworzyć komisję, która obejmie rolę gospodarza wobec teatrów polskich w Wilnie i ewentualnie konkurs na stanowisko dyrektora ogłosi. Oczywiście, że im szybciej to nastąpi tem lepiej.

Pośmiertne wspomnienie.

ś. † p. Bolesław Jałowicki.

„Kto byłże wloony w małych rzeczach temu będą powołane wielkie.“
— św. Paweł.

W szeregu postaci, których pamięć związana jest nierozdzielnie z okresem powojennym życia ziemiaństwa polskiego na Litwie, jedno z wybitniejszych miejsc przyśluguje św. p. Bolesławowi Jałowickiemu.

Kręglę tych kilka słów jako skromną wiazankę wspomnień na grób zmarłego, którego prochy po długiej tułaczce spoczęły przed paru dniami na Rosie w Wilnie.

Ś. p. Bolesław Jałowicki urodził się w roku 1845 dnia 10 sierpnia w rodzinnych Sytygudyzkach Ziemi Wileńskiej z oca Antoniego i matki Anny z Mc Burych Jałowickich. Z domu rodzicielskiego wyniósł on gruntowne podstawy moralne, niezachwianą wiarę, wielką miłość ziemi rodzicielnej i niezłomną wolę, którą przekazała mu matka jego, jako spuściźnię krwi szkockiej.

Ten sentyment do ziemi, ten romantyzm względem swego klanu przy twardem męskiem ujęciu życia stanowił to jego charakteru, na którym rozwijała się jego czynna energiczna natura.

Oligata oca przeszłości rodowej po matce gdzieś hen zowiecznych zamoczów szkockich zlały się w jego duszy z posumem borów litewskich i eichym szmerem fali jeziora z tradycją starego dworu kresowego, tworząc tę jego przedziwne pr sta, skryzalizowaną, jasną a niezarzanią żadnym moderatem lub zwątpieniem filozofię życiową.

Tę jego głęboką wiarę, tę tężny i prostoty życiowej, tego dziwnie serdecznego — stosun u do ludzi nie osłabiły ani trudne warunki życiowe w młodości ani późniejsze częste ciężkie próby i zawody.

A młodość, jak i każdy przeciętny syn ziemski na Litwie miał trudną. Było to zaraz po powstaniu, wokoł ruina, konfiskaty, zestania, krwawe egzekucje, ciągła groźba utraty nie tylko ojcowizny ale swobody lub życia wisiały nad każdym niemal dworem litewskim.

Powstanie przeszło. Z ogólnej żałoby i ruiny powstał okres ciężkiej skupionej w sobie walki, walki nie krwawej i nie zbrojnej ale walki współzawodnictwa pokojowego wymagającego wytężenia wszystkich sił całej woli... „przyszeli okres pracy organizczej.“

Kto chciał utrzymać ojcowiznę i wrócić do niej musiał iść na tułaczke. W tym celu kończy szkołę podchorążych inżynierów wojennych, kończy jako jeden z celujących i po odbyciu przymusowej służby oficerskiej zawodząca swym wybitnym zdolnościami zostaje przyjęty do akademii inżynierów wojennych. Po trzech latach studiów zdobywa jako laureat stopień inżyniera wojennego. Proponują mu profesurę w akademii, którą ukończył, otrzymuje nominację na adjutanta wielkiego księcia Mikołaja, szefa inżynierów wojennych. Tak zwana karjera stoł przed nim otworem. Ale cóż robi ten dziwny człowiek...

oto pewnego dnia zruca blyszczący mundur i ku ogólnemu zdziwieniu i oburzeniu wklada bluzę robotniczą i jako prosty kowal wstępuje do fabryki lokomotyw pod Petersburgiem, w tem przeświadczeniu, że tylko dobra znajomość swego fachu i ciężka praca u podstaw, a nie karjera rządowa może podnieść kraj z ruin.

Po roku takiej pracy zas owuając swoje incognito zdobywa potrzebne wiadomości praktyczne i zamierza oddać się całkowicie życiu prywatnemu. Zmuszają go jednak do pozostania w wojsku. W tym czasie buduje granitowe wybrzeże Nowy, przeprowadza studia i budowę kolei kaukaskiej, buduje kolej Libawo Romańska.

W roku 1878 obejmuje stanowisko wice-dyrektora a następnie głównego dyrektora największych zakładów budowy parowozów i wagonów i na tem stanowisku pozostaje aż do roku 1892. Przez te kilka lat doprowadza te zakłady do stanu kwitującego, zbiera kwiat inteligencji polskiej i rosyjskiej, rozszerza warsztaty, przetwarza je w jedno ze wsspanialszych urządzeń w państwie, zaprowadza jednocześnie szkoły dla robotników, szpitale, kluby robotnicze, prowadzi energiczną walkę z pijaństwem wśród robotników, staje się jedną z najpopularniejszych, najbardziej szanowanych jednostek w świecie wielkich fabrykantów.

Człowiek o szalonej woli, żelanym charakterze, odważny do szaleństwa, idzie zawsze prostą drogą, ma zawsze odwagę swoich przekonań. Wysoki, szczupły, z orlim nosem, z twarzą nadzwyczaj energiczną jest osobobieniem pracy i woli. Zakłady których jest kierownikiem zmieniają się w jakąś szkołę, do której dają z całego kraju młodzi inżynierowie, aby przejść praktykę, aby zapoznać się z tym dziwnym człowiekiem.

Surowy dla siebie, jest wprost ojcem dla swoich podwładnych, dla robotników, dla wiofcian okolicznych. Kochał go lud robotczy, bo był jednym z tych nie licznych, którzy umieli odezwać i zrozumieć potrzeby tego ludu.

W randze pułkownika udaje mu się wyswobodzić z wojska, przeprowadzają go do korpusu inżynierów dróg i komunikacji, dostaje rangę generała.

Jego niespokojna, czynna natura nie ograńcza się ogromnym warsztatem na cele którego stoł. Wynajduje nowy typ kole. przenośnych, dostaje ogromne obstatunki. W roku 1894 stwarza nowe ogromne towarzystwo kolei dojazdowych, Pokrywa Litwę, Estonję i Łotwę siecią kolei, buduje cały szereg nowych linii na Ukrainie, daje zarobek i środki utrzymania ogromnej liczbie rodaków, choć mu rząd rosyjski nie szczędzi zato czykan i nieprzyjemności. Ma grubo zatarg na tym tle z Generał-

Gubernatorem wileńskim Orzewskim, wygrywa dzięki swaj odwadze i swym stosunkom i wpływow.

Mianują go członkiem najwyższej rady kolejowej i członkiem rady ministerstwa komunikacji.

Nie opuszcza pracy społecznej, jest czas jakiś prezesem Towarzystwa Katolickiego Dobroczytności w Petersburgu, kuratorem szkół kolejowych, Syndykiem kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

W roku 1907 jako Syndyk kościoła przemasł zwłoki ostatniego z Królów Polskich Stanisława Augusta z krypt kościelnych do nowej kaplicy i umieszcza w nowej trumnie.

Nastają wybory do pierwszej durny, do pierwszego ołai parlamentarnego w historii Rosji. Bolesław Jałowicki zostaje jasnogłęśnie wybrany postem — Ziemi Wileńskiej. Tam w Petersburgu wraz ze swemi kolegami ks. biskupem wileńskim baronem Roppem, Czesławem Jankowskim, zajmuje konstytucyjne konserwatywne stanowisko, bronią zasad poznanowania własności prywatnej i swobody osobistej i wyatępując przeciw demagogicznemu przejawom myśli rosyjskiej.

Nastaje wreszcie wojna, z całą energią stara się utrzymać sprawność kolei, wierzy niezłomnie w zwycięstwo koalicji, odezwa wielkiego księcia napelnia go otuchą. Przez czas wojny bierze czynny udział w akcji ratunkowej, jako prezes kresowego towarzystwa pomocy Polakom ofiarom wojny.

Nadchodzi wreszcie straszna chwila okupacji Sytygudyzek przez wojska niemieckie i odecięcie od tego co było nieomal treścią jego życia.

Dziwnie tragiczny jest ten okres wygnania w Petersburgu. Żył wciąż nadzieją, że jeszcze przed śmiercią ujrzy ziemie rodzinną, że tam głowę skolataną złoży. Tymczasem przyszły katastrofą, chorobą, śmiercią, wreszcie śmierć Żony, tej najdroższej dla niego istoty.

Los nie szczędził mu niczego, znośił wszystko z cierpliwością i spokojem, któregoś dnia wdarta się do mieszkania banda bolszewicka i zaczęła sziperać po papierach i dokumentach familijnych, wreszcie zagniała tego 74 letniego starca do więzienia, z którego cudem udało się go wyswobodzić.

Jak stary dąb przetrwał wszystko, życie miał trudne, wiatr dał mu zawsze w oczy. Burze życiowe, nawałnice i huragany pochyliły tylko lekka te wyniosła postać, wreszcie tęsknota go zmiotła... runął. Nie zobaczyli jego smutne szare oczy ziemi rodzinną... umarł spokojnie na wygnaniu w dzień powrotu do domu w czerwcu 1918 r.

Dopiero przed kilku dniami prochy jego wróciły na ziemie rodzinną i spoczęły na Rosie wileńskiej obok żony Anieli z Witkiewiczów Jałowickiej.

Św. p. Bolesław Jałowicki pozostawił po sobie syna Mięczyńskiego, b. pierwszego delegata Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Jadwiga generałową Lipkowską, primo voto Żukowską i Anielę małżonkę Tadeusza Beliny, posta. na Sejm. Bystader.

Wilno przed laty

1818 — 1825

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska“ w Warszawie ukazały się znakomite pamiętniki Stanisława Morawskiego. Książka zatytułowana „Kilka lat młodości mej w Wilnie“ wytworzenie wydane, ilustrowane ciekawymi, ciekawymi po części nieznanymi wizerunkami, obejmuje przeszło 500 stronic sporego formatu.

Da o niej najlepsze wyobrażenie i niewątpliwie mocno zachęci do zapoznania się z całością tych niezmiernie interesujących i z wielką swadą określonych wspomnień — następująco oto z nich wyjątki lub tylko wskazawcze rzuty okiem na niektóre ustępy.

A U T O R.

Stanisław Morawski urodził się latem roku 1802 go w Mickunach pod Wilnem jako jedyny syn Apolinarego, szambelana króla Stanisława Augusta i Marjany z Slesmaszków. Oddany do szkoły powiatowej w Kownie ukończył ją na rok przed objęciem w niej posady nauczyciela przez Adama Mickiewicza — jako pilny, zdolny, inteligentny i ambitny chłopak szesnastoletni wstąpił do uniwersytetu wileńskiego na wydział medyczny. Taką była wola ojca, całkiem nieogodna z upodobaniem syna.

Był to rok 1818 ty. Studja przeto uniwersyteckie Morawskiego przypadły na okres najblyższego rozwoju wczesnej wileńskiej oraz na punkt kulminacyjny rusza filareckiego wśród młodzieży. Do ruchu tego przysłał natychmiast Morawski, zdobywając sobie szczerą przychylność kolegów i poważanie. Pracowity i pilny, nie zaniedbywał bynajmniej stosunków towarzyskich. Przyjmowano go też z otwartymi rękami w ówczesnym wileńskim *beau monde* dzie. Spowinowacony z Radziwiłłami, Chrapowickimi i innymi najprzedniejszymi rodzinami, dobrze wychowany, dobrze atocony i wypolerowany młodzieniec, jedynak u zamożnego ojca, zwany „pięknym Morawskim“ i, co za tem idzie, mający niepospolite szczęście u pól pięknej, stał doskonale, całe Wilno. Tragedji filareckiej szczęśliwie uniknął. Podobno miał możne protekcyjne. Mógł przeto — nie przedstawic pilnie uczęszczać na salonoł parkietu oraz splatać i rozplatać najrosliczniejsze przygody miłojne — ukończył spokojnie studja. Nie udało się tylko wyjechać zagranicę z racji zachwania się fortuny ojcowiskiej; nie udało się też uzyskać stanowiska w uniwersytecie wileńskim. Spędza przeto Morawski lat parę na wsi, pomagając ojcu gospodarzyć w Ustroniu, w powiecie Trockim, poczem w 1827-m jedzie do Petersburga wybacć grunt tamtejszy; obyby się nie da-

ło zdobyć na nim niezależnej egzystencji o własnych siłach. Stosunki bowiem z ojcem zaczęły być już wcale napięte... Jakoż w 1829-y m przenosi się Morawski na stałe nad Nowę rozpoczynając tam praktykę lekarską. Zbliża się z ludźmi, z którymi żył w owym czasie Mickiewicz. Szczególnie bliskie stosunki nawiązał się między nim a do mem Szymanowskiej; połączyła go przyjaźń serdeczna i szczerza z samą panią domu, sympatja z obu jej córkami i o mało ale związały go węzły małżeńskie z jej siostrą Kaziemi. W wielkiej przyjaźni żył z Orłowskim. Skończony światowiec, dowiepny *causeur*, łatwo wyrobił sobie imię w wielkim świecie petersburskim. Dzięki protekcji ministra spraw wewnętrznych, jak Niemniej i własnym niepospolitym zaietom, dotarł do wysokiego stanowiska w hierarchji urzędniczej; w charakterze tym zwiędził spory kawał Rosji, a wróciwszy do Petersburga został w 1833-cim lekarzem Sekretarjatu Stanu dla Królestwa Polskiego, wysosa ceniony oraz lubiony swiastca przez ministra Grabowskiego i wiceministra Turkułła.

Za specjalnem zezwoleniem cesarskiem jeździł do Paryża; zetknął się tam z szerokim światem, z licznymi wybitnymi osobistościami, i zdobył się na uniesienie liryczne, i powownie z Mickiewiczem i — jak sam opowiada — wyswał za niego córkę Szymanowskiej, Celinę, którą

znał młodą panielką w Petersburgu.

W grudniu 1835-go podał się do dymisji ze stanowiska lekarza, rzucił swój zawód i został urzędnikiem komisji prawodawczej, używanym do przekładu Zbioru Praw z rosyjskiego na polski. Do wyjazdu z Petersburga zniewała go śmierć ojca. Bierze dymisję, wraca do Ustronia i osłada na wsi. „Je *quitter tout*, zamykam się w Litwie...“ — pisał do któregoś z jego swolcn znajomych. W Ustroniu otoczył się jednak ten „pustelkiem wszelkim komfortem, dziełami sztuki i literatury. Zakłada ogród, hoduje kwiaty, gospodarzy, rozmyśla — oboych widywał nie chce i nie tęskni za nimi. Wolał pisać. W Ustroniu rozpisal się na dobre. Pisał pamiętnik o czasach wileńskich, wspomnienia petersburskie, satyryczne utwory sciencezne, rozważania filozoficzno-historyczno — społeczne, poezje. A posiadał talent pisarski nawet wcale niepospolity. Cała spuściźna po dr. Stanisławie Morawskim świadczy też, że był to umysł wcale nieprzeciętny. Styl jego gładki, potoczysty, skrzy się humorem. Potrafił Morawski w kilku rysach dać zwięzłą a dosadną charakterystykę postaci; potrafił też i zdobyć się na uniesienie liryczne, a wszystko u niego drga życiem i przykwa uwagę czytelnika. Znać tylko zawsze rozgoryczenie, żal do

ludzi, do całego społeczeństwa! W kręślonych przez niego obrazach przeważają cienie; widać wyraźnie pochopność do podkreślenia stron ujemnych i w ludziach i społeczeństwie, a nawet rozmyślane tych cieni wyszukiwanie.

Specjalnie zaś co do wspomnień wileńskich, to proszę o nich jak najbardziej trafnie pp. Mosicki i Czartkowski: „Zawierają one tyle faktów ciekawych, takie bogactwo typów, taki wypukły obraz społeczeństwa, w którym żył autor, że musimy je uważać za jedne z najlepszych pamiętników polskich.“

Raz tylko ze swego Ustronia wyjeżdżał Morawski do Warszawy gdzie nawiązał stosunek z Eleonorą Ziemęcką, z którą następnie ożywioną prowadził korespondencję. Zajmował się też hipnotyzmem, co go jeszcze bardziej czynił oryginalnym i zagadkowym dla sąsiadów, nawet na szeroka okolice. Samotnie przeżył ostatnich czterech lat życia. Zmarł jesienią 1863-go, unosząc z sobą do grobu tajemniczą swęj miłozantropji. Pochowano go w Niemonianach w powiecie Trockim, w kaplicy, którą zbudował sobie jeszcze za życia. Majątek dostał się po nim w spadku Apolinaremu Morawskiemu, bratu stryjczenemu, którego potomkowie dotychczas wladają Ustroniem.

(D. C. N.) Cs. J.

W I E R S Z E P O E T Ó W W I L E Ń S K I C H.

Wygnaniec.

Myszę czasami, że to miasto gwarne
tłoczące życie w sześciu z kamienia,
w studzienne, czarne ulic rozdzielania
w otchłanie, nędzą mrowienia ciężarnej,
że to wygnaczy sen, potworna zjawia,
spłot gorączkowych, obłądnych pomylek,
który mię smętkiem i grozą napawa
nim mię zbudzenia nie zbawi wysiłek.

Że przyjdzie chwila — i w zmorę przekłętą
poranne słońce potokami bryznie,
ocknę się — i znów wróci życia święto
w mojej rodzimej wioskowej ojczyźnie.

Tam, na zaptozu jakiejś białej chaty
siadę, dłoń bratnią rzewnie mi poda,
i wstąpi we mnie dawna, jak przed laty,
prostota serca i myśli pogoda.
Jaskółki będą pod strzechą ćwierkały,
malwy pochyla kolorowe twarze,
rozepnie pajek srebryste witraże
zagrają świerszczy pracowne choraty;
a gdy wieczorem ciepły wiatr przyniesie
z za rzeki gdzieś dalekie psów szczekanie,
gdy zatopione w granatowym lesie
słońce czerwonym niebokręgiem wstanie;
kiedy od łak skoszonych cierpiek wonie
spłyną łaskawie do mej chaty proza,
i djamentowym kurzem mleczna droga
na pociemniałym zadrzy nieboskłoncie; —

— wtenczas ja, syn marnotrawny tej ziemi,
przemocą od jej piersi oderwany,
przypadną kornie zgietymi kolana,
wtulę się słodko ramiona tęskniemi,
i będę czuł, jak pada nocna rosa,
jak zwlewnie mgły podnoszą się w kotlinie,
jak szemrze wiatr, nim wśród szuwarów zglinie,
jak senny ktoś pochyla się do kiosa...

A potem, gubiąc wzrok w przeźroczu sinem
zmówię dziecinne wieczorne pacierze,
a ziemia mię przygarane i zabierze
i będę znów jej wiernym, dobrym synem.
Na jej dostojne macierzyńskie łono
schowam mą głowę, jak za zbawczy szaniec
i będę widół opowieść przyszłą
jak — tam — za matką tęsknił syn-wygnaniec.

Jan Bułhak.

Rozzaliła się moja tęsknota.

Rozzaliła się moja tęsknota
i rozczęknął się wielki mój žal.
Takbym wyszła po nocy, za wrota,
w nieznaną dal.

Takbym poszła jakąś drogą polną,
może z tobą, jedyny, wśród zboż,
tak za rękę, że nam niby wolno
Nie wrócić już

Że nam wolno zostać w dużym lesie,
gdzieś za światem. Próżno to sny.
Ktoś nadchodził, ktoś mi serce niesie,
ale nie ty.

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

Wróć mi go, Paniel... Przed Twoje ołtarze
w proch dziś upadam ja drżąca i biedna,
niczemu ma widzę, gdy w Twoje bezdna
wzrok przerażony się rzucić odważę;
gniewu Twojego tam słyszę wołanie —
wróć mi go, Paniel...

Wróć mi go, Paniel... on poszedł daleko...
rankiem to było, mgły wlokły się siwe...
długie pociągu gwizdanie straszliwe,
iż, co wezbrały pod ciężką powieką...
poszedł, gdzie wielka śmierć ścina Twoe kłosy
wśród krwawej rosy...

Wróć mi go, Paniel... tu w mrocznym kościele
lampa ofiarna drży lekko i płonie,
widzę Twą głowę w cierniowej koronie
i ku niej oczy podnoszą nieśmielenie...
Chryste! ach przebac... ja miałam to jedno...
oczy w łzach błędna...

Wróć mi go, Paniel... Ach tam ich tysiąc
On mi jedyny... Ty poznasz go — Boże,
w oczach ma błyski tajemne i zorze...
jeden jest... Błaznia ci wargi me drzące
każda dzień przecie... Piersi straszne rwie łkanie...
wróć mi go, Paniel!

Wróć mi go... Patrzą surowo, o Chryste!
Wiem: jam tak nędzna, tam ginie ich tyłu...
Paniel o marnym wszak myślisz motylu,
kwiaty otulasz w mgli pachy srebryste!
Kwiat on Twój cudny, na krwawym gdzieś łanie...
ratuj go, Paniel...

Widma ponure pod krzyżem Twym siadły...
Panie... drzę ciał... skąd mara ta krwawa?...
krzyk... szcęk ořeża... wchloneła ją wżawa...
jęknał... kto?... Paniel... strach spojrział wyblady...
Zdrowaś Maryjo!... Więć już... Jak tu ciemno...
Patrzy ktoś... Twoja to oczy nademną?...
Eugenia Masiejewska.

Walet Pik.

Falszywa wizja szczęść fałszywo tworzy cuda...
Tęczowo—złudna ście harmonią snów frymarczy...
Do celu prosto idź! — napewno sił ci starczy —
Napewno ci się uda! Napewno ci się uda!

Więc podepni! Połam! Złuszczył! (Niech scichną smętne grajki...)
Łpkami wprost przez tłum! Pomiędzy oczy pięścią!
Niech dumnie kroczy wprzód twe purpurowe szczęście —
Gronostajowy piaszcz twej teatralnej bajki!

Chcę tylko! Z ręki złud słoneczny krąg dostaniesz;
W spragnionych piersiach stłumi nerwowo—twożny syk —
Kradzione perły też na krew uśmiechu naniż!
Lecz bacz, by wśród twych dróg nie stanął Walet Pik...

Gdy poprzedmiertwy strach rozewrze zmłękłe ściegno,
Wypełnie z sinych fałd pomiętych, lepkich kotar...
Nim oczy znajdują cel, nim ręce w mgle się sprzęgną,
Już dotknął się do stóp!... O nogi twe się otar!

I nim poranny brzask zmęczony wróć porazi,
Z błękitnych winnych gron filtrując słońce soku
U zujesz poprzez dreszcz i grę idiosyncrazji
Jak wielki czarny kot zaczyna się do skoku.

Zatęskni w pustce szał kwilenie niemowlęce...
Przesłiznę się wzdłuż ścian urwany, krótki krzyk!
Poniż cię nawprost — i ujrzą, jak w twej ręce
Wibrują jeszcze, drży podarty Walet Pik.

Severyn Odyniec.

Słoneczne refleksje.

Krzepnące słońce jesienne wpada przez okienka małe
I kładzie się na sprzętach w mej cichej zamiejskiej zagrodzie,
I rozświetla drewnianych ścian poszarzałą pobiałę,
I oblewa me dziecko, śledzące na czerwonej podłodze.

Jestem cichy, spokojny — wpatruję się w ciało różowe
I saluję oczami rozwichrzona słociste włosinki,
I bezwiednie powtarzam najczulsze miłosne słowa,
I dotykam spojrzeniem maleńkich rączek dziewczynki.

I już nie wiem dlaczego jest tak wesoło-złociście:
Czy to słońce tak świeci na swojej niebieskiej drodze,
Czy też może na niebo blask pada przez wędrujące liście
Od tego dziecka, co siedzi na prostej czerwonej podłodze.

Stefan Wierzyński

Zmierzch.

A gdy się wreszcie wszystkim smutkom stanie zadość,
Kiedy się łyzy wyczerpią w bezcennym puharze,
Nadejdzie Biała Pani — życia cel i radość
I srebro włosów rzuci na pragnień miraż.

Śnieżystą swoją rękę na czole połóż,
I mary dawnych cierpień we światy odżenie,
Uśmiechnie się spokojnie jak Cherubin Boży
I wskaże cię oddal — Elizejskie cienie.

Na wargach mi wykwitnie dobry uśmiech starczy,
I lekko się zamglawi oczu mych toń gładka,
Ciełar lat przemimionych postać mi obarczy
Na twarzy cieniach zmarszczek nakreślił się siatka.

Będę dobrym starszkiem, który kocha dzieci
I przedziwnie ciekawą bajkę opowiada —
Bajkę swych dawnych tęsknot, co się łyzami świeci
I perli się stubarwną pianą jak kaskada.

Stefan Wierzyński.

Niemoc

Ach, nie napiszę nic, nie więcej nie napiszę!
Wytęłam darmo słuch i wypatruję oczy;
jak deszcz w jałowy płach, tak wtapiam się wciąż w ciszę,
jak ziemia deszczu łyż, tak cisza krwią mą broczy...

Ach, nie napiszę nic, nie więcej nie napiszę!
Cóż przyjdzie ziemi stąd, że dądzów strugami spłynię?
Zwróć się nagle wiatr i ziemie ukotysze, —
wysuszy deszczów łyż mikoane w złej godzinie.

Cóż przyjdzie ośzy stad, że moją krwią opłynię?
Za chwilę wyschnie już pod straszdem tonieniem wiatru;
Z krwawych wytrysków krwi zostanie coś? — jedynie
popiołów szary pył, jak z wypalanej watry.

Gdyby niemotę cisz wstrząsnęły dżdże piorunów!
i gdyby w moją krew wijał się ogień wdarty!
Krzykiem bym stargał warg dwie wciąż drgające struny,
i spłonałbym i żył — żyjący a umarli.

Jerzy Wysocki

Bajka.

Siedziły na otomanie, w sam róg wtuleni lekliwie,
bo cały pokój jest morzem, a my płyniemy okrętem.
I szumią fale zielone. Pienista grzywa po grzywie
przelewa się ciężko, niedbale. Płyniemy morzem zaklętym.

Daleko. Prosto na biegun. Tak. Wiecie? Na południowy.
Tam właśnie jest szklana góra, o której mówi się w bajce.
Nie będzie to łatwym weale. Na warcie jest smok trzygłowy
a krasnoludki uciekły! Niechcą pomagać nam, zdrójce!

To nie. Jesteśmy odważni i drogę znamy dokładnie.
Nie steruj. Zaprzęgłam wsiężką tego grubego delfina.
Posłuchaj jak szumi morze i powiedz, co tam jest na dnie?
— Król Cudo-Judo ma pałac tu, gdzie się głębia zaczyna.

Za chwilę już dojedziemy, bo w Bajce droga jest krótka,
Błysniąca góra przed nami i patrz! Jesteśmy na szczytach!
Jakże tu pięknie! Daj rękę! Chwileczka jedna malutka,
ale bez takich podróży cóż warte byłoby życie!

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

PAUL VALERY.

Kroki.

Twe kroki, jak mego milczenia
dźwięci, stawiane przeoczy i wolno,
na mego łoża czujne drżenia
suną zmreżone przez głąz dookólną.

Ty berki cieniu, czysta zjawo!
O jakże słodki ten krok tchnący mgławo...
Bogil Przeczytych wszech szczęść losy
idą tu do mnie na tej stopie bosej!

Jeśli twe wargi nachylone
temu, co skryty w moich myśli cieulu,
to noiszenie utajone —
młoga w całunku żywnem ukojeniu,

nie spiesz do słodkich spełnień celu,
ty słodycz bytu i niebytu mrok, —
bom żył czekaniem godzin wielu,
a serce me — to tylko twój był krok...

Z rękopisu autora przełożyc
Witold Hulewicz.

Transformista.

Trykot oblepla me ciasto śmigie,
na barkach piaszcz się mieniący zwieszaj
Skiniecie głowę, ukłony zwykle,
lamp białe kule—i widzę rzesza.

Kabalistyczny szep: hokus — pokus —
płaszcz mój szafrańcem zagnęła rozbitka,
Zakwitam jasno jak górski krokur
Śród granitowych skał rumowiska

Znów tajemniczym głosem formula —
i fałdy płaszcza ogniem się budują
w płatków tysiące gule się purpura:
Zakwitam wielką satamową różą.

I czarnołęśkie znowu zakłęcia:
płaszcz fiołkowym migoce cieniem,
na mojej nogi strzelistym przecie
melancholijnym kwitną ziocieniem.

Przed publicznością na zawołanie
ceraz to innym rozkwitą kwiatem,
a płaszcz mój fałd falowanie
błyska czerwienią, białą, granatam.

Znakiem magicznej abrakadabry
odmieniam barwę szat oczywistą
i w wymyślniejsze układam labry —
uniwersalny monstre—transformista.

Wreszcie, jak zwykle, wspaniały finał:
Płaszcz odrzucony, smukleje ciało,
jak głąka traciąc będąc je zginął,
Głoneje jeszcze—laja się stało.

I oto linja ciała się ślania
i niepochwytnym dla oka ruszem
w potwornie wielki znak zapytania
tężeje nagle w milczeniu głuchem.

A oderwana głowa raptownie,
by uzupełnić cyrkową szopkę,
spada z krwi szumem ognistą głownią
i stygnie pod nim krzyżącą kropką.

Wreszcie: publiczność bije oklaski,
wszyscy się zwołna w zgłębieniu rozchodzą.
Panów o chodnik stukają laski:
„Poco wiaściwie robi to?—poco?”

Jerzy Wysocki.

„Tygodnik Wileński“.

Nawiązując nie kultury i propagandy
narodowej do trzech swoich poprzedników,
z 1816-go, 1911-go i 1920-go, ukazał się
wczoraj na horyzoncie naszym „Tygodnik
Wileński“.

- Pragnie być — na razie — arką międszy
nowemi a dawnemi laty. Jak długo na linii
tej się utrzyma? Inklinacje redaktora p.
Witolda Hulewicza, literata o wysokiem
napęciu artystycznych ideałów, idą wyraź-
nie w kierunku bezwzględnego modernis-
mu. Od poglądów np. na możliwość wysta-
wienia w Wilnie pomnika Mickiewicza dłu-
ta.. Augusta Zamoyskiego aż do kroju pla-
ma, którem „Tygodnik“ drukowany jest z
wielką dbałością o formę i wagóle „euro-
pejskość“.

W samej tej rzeczy? Nie mieliśmy,
jeszcze czasopisma w tak wyraźnym stylu
i rodzaju najnowocześniejszych periodyków.
W pierwszym numerze: weale jeszcze duno,
jakby ostentacyjnie duno miloce w i l e n-
s k i c h „miejscowych“ piór. Lecz już Boy-
Zeleński zapowiada Żeromskiego i krzykow-
skiego, Kasprowicza i Zegadłowicza, a p.
Marja Jehanne Wielopolska adaje się tylko
przez iaiwo srozumiął oportunitizm sawa-
dzać w swym szkicu o jakimś tam sekretar-
rzyk czecotkowy ze starego dworu z nad-
Naroczna gdzieś lub Świra.

Nie raz jeden tu, na tych szpaltach, wy-
padnie nam z „Tygodnikiem Wileńskim“—
rozmawiać. Miło z takim gentelmanem i
wytornislem prowadzić niebanalny dja-
log! Owoż w tej chwili, w dziennikarskim
pospiechu powitamy tylko przybywającego
nam kolegę z całą atencją należną nieby-
lejakiemu wydawnicsemu wysiłkowi!

Brawo! Tekst aś skryś się, ilustracje
ciekawe, pióra pierwszorzędna. Wysoka
klasa.

mania względnie zniesienia bojkotu polskich uczelni (A. T. E.)

— Budowa drogi Żyrardów — Warszawa. Na skutek inicjatywy Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Grodzisku utworzył się komitet budowy drogi bitej Żyrardów — Raszyn — Warszawa, który podjął myśl wysosowania wspomnianej drogi.

Plan oalkowitej budowy rozłożono na lat 5, nie wykluczone jest jednak, że oszakres budowy zostanie skrócony, o ile sejmikowi uda się uzyskać długoterminową pożyczkę. W 1925 r. roboty będą prowadzone w trzech miejscach mianowicie: pod Żyrardowem, pod Grodziskiem i pod Raszynem (roboty ziemne). Całkowity kosztorys obłożony jest na sumę 1200.000 zł.

— Na 400-lecie Holdu Pruskiego. Cztery lata temu, 10 kwietnia 1925 r. na rynku (Krakowem ostatni Wiskl Mistrz Zakonu Krzyżackiego a pierwszy świecki książę pruski, Albrecht Hohenzollern, złożył hold królowi polskiemu Zygmunutowi I z ziemi położonej w środku państwa polskiego i w środku ziem zamieszkałych przez naród polski — W ten sposób powstało nowe państwo — księstwo, później królestwo pruskie...

Dziś, — gdy ze strony Niemiec prowadzona jest usilna propaganda i akcja dyplomatyczna w celu zrewidowania granicy na Pomorzu, — gdy w Europie propaganda ta zaczyna zyskiwać sobie potężnych popleczników — przypomnienie historycznego aktu holdu pruskiego z przed lat 400 jest o wiele wcięż, niż tylko wspomnieniem świetnej przeszłości.

W tem przedświadczeniu, że obchodzenie rocznicy holdu pruskiego będzie służba prawdziwie historycznej i sprawiedliwej Zarząd Główny Polskiej Organizacji Wolności w Warszawie wyzwa uczonych, dyptomatów, szkoły, organizacje społeczne, polityków, samorządy, aby podnieśli swój głos i w obronie zagrożonego dziedzictwa zadokumentowali naszą gotowość.

— Dalsze szczegóły o nowo odkrytej „Komecie Orkisz”. Wiadomość, kolportowana przez pisma niemieckie o rzekomym odkryciu przez obserwatorjum monachijskie nowej komety z gwiazdozbioru Pegaza, jak również dwóch innych komet w tym roku, okazuje się fałszywą. Obserwatorjum to wogóle w tym roku żadnej nie odkryło komety, a informacja powyższa ma swe źródło prawdopodobnie w tem, że wiadomość o odkryciu komety z gwiazdozbioru Pegaza została przez rzeczoną placówkę astronomiczną tylko publikowana.

Przekonywuje o tem stanowisko Międzynarodowej Centralnej Stacji Astronomicznej w Kopenhadze, która nadesłała do Krakowa depesze, w której, nazwała, jak donosiliśmy, nowo odkrytą kometa „Kometa Orkisz” i nie nie wspominała o rzekomym odkryciu w Monachjum.

Wczorajszej nocy kometa wyglądała nieco bladziej, skutkiem jaśniejszego światła księżycy i silnie oświetlonego tła. Zauważono ją również we Lwowie i w Poznaniu. Średnica jej wynosi około półtorę minuty, widać wyraźnie zgószczenie ku środkowi. Dziś obliczy ob-

serwatorjum krakowskie orbitę nieznaną komety. Placówka nasza posługuje się największą w Polsce lunetą — wypożyczoną jej przez Amerykę na przedział 3 lat, ma jednak pewnego rodzaju „pecha” gdyż mikrometr, potrzebny do obliczeń, wprawdzie nadszedł już do Krakowa, leży jednak od 10 dni w urzędzie celnym, a kometa nie chce podobno czekać...

ZYCIE EKONOMICZNE.

— Nowe bilety Banku Polskiego. Korzystając z rezultatów konkursu na projekty nowych banknotów, dyrekcja Banku Polskiego przystępuje do wykonania nowych banknotów według wzorów opartych na motywach Polski. Brany jest pod uwagę przedewszystkiem wzór banknotów prof. Mohoffera, który dostał pierwszą nagrodę. Okazania się nowych banknotów należy spodziewać się pierwszego stycznia 1926 r. (A.T.E.)

Ofiary.

Jan Piłsudski samiał świętecznych powinnować na łobek imienia Maryi — 5 zł.
Zamiat powinszował święteczny Stefanja i Stefan Grabowsky na łobek imienia Maryi — 5 złotych.

Komunikat Banku Ziemskiego.

Zwracamy uwagę Panów właścicieli Ziemskich, mających zamiar uiścić podatek majątkowy listami zastawnymi Wileńskiego Banku Ziemskiego na następujące przepisy, które będą przestrzegane przy wydawaniu pożyczek przez Wileński Bank Ziemski zgodnie z cyrkularzami Minist. Skarbu z dnia 28 lutego 1925 r. L. DPO 861.V.25 i z dnia 27-go marca 1925 r. L. PPO. 1182.V.25, oraz z pismem tego ministerstwa na imię W.B.Z. teje daty i numeru:

1) Płatnicy, którzy uzyskali odruczenie terminów płatności podatku majątkowego na mocy zaświadczeń Wileńskiego Banku Ziemskiego o złożeniu przez nich podan, w celu zaciągnięcia pożyczek, winni otrzymać je przed dniem 30 kwietnia r. b. gdyż z dniem tym zostaną uchylone wszystkie dotychczasowe odroczenia, przyznane z tytułu zaciągnięcia pożyczek.

Właścicielom majątków ziemskich o obszarze ponad 300 ha, dotkniętym w roku 1924 klęską nieurodzaju, w razie niemożności wydania przez Wileński Bank Ziemski pożyczek z powodów opóźnienia w drukowaniu listów, Prezes Izby Skarbowej winny będzie odroczyć uiśczenie należności z tytułu podatku majątkowego na mocy zaświadczenia WBZ, że zaciągnięcie pożyczki przed dniem 30 kwietnia r. b. nie mogło być dokonane.

2) Płatnicy, którzy zgłoszą się o nowe pożyczki, będą mogli otrzymać od władz podatkowych i instancji odroczenie terminów płatności bieżących rat podatku majątkowego na trzy miesiące, dla przeprowadzenia formalności, połączonych z uzyskaniem pożyczki; odroczenie to będzie udzielane jak i poprzednio na mocy zaświadczeń

Wileńskiego Banku Ziemskiego stwierdzających, że płatnik zwrócił się o wydanie pożyczki.

3) W obydwoch wskazanych w p. 1 i p. 2 wypadkach, Wileński Bank Ziemski będzie wydawał pożyczki jedynie tym płatnikom podatku majątkowego, którzy przedstawią zaświadczenia od władz skarbowych i instancji o niemożności uiśczenia podatku majątkowego gotówką, a od Związku Ziemian o wystarczalności ewidcji majątkowej reflektantów. Urzędy Skarbowe sporządzać będą wymienione zaświadczenia w wypadkach, przewidzianych w p. 1, nie czekając na indywidualne podania płatników, a przy nowych zgłoszeniach o pożyczki (p. 2) na skutek oddzielnych próśb patentów.

UWAGA przy ocenie możności opłacenia podatku gotówką, władze Skarbowe będą brać pod uwagę nie stan majątkowy i zamożność poszczególnych płatników, lecz wyłącznie ich obecną zdolność płatniczą z uwzględnieniem potrzeb gospodarstw rolnych w związku z robotami wiosennymi.

4) Uiszczenie podatku majątkowego listami zastawnymi będzie uskuteczona wyłącznie przez Wileński Bank Ziemski w zastępstwie płatników.

5) Władze podatkowe przyjmować będą listy zastawne według kursu 80 za 100, licząc jeden dolar 5 18 gr.

Przy uiszczeniu listami zastawnymi należności podatkowych, kurs listów obniżony będzie o 4 proc. za każde ułjęt półroczne wżamian odsetek za zwłokę.

6) O ile hipoteka płatnika jest obciążoną, to suma nominalna listów zastawnych, wydanych mu tytułem pożyczki, odpowiadać będzie sumie nieopłaconego podatku majątkowego; o ile hipoteka jest czysta, lub wierzyciele hipoteczni wyrażą swą zgodę na zajęcie pierwszego miejsca przez W.B.Z., to pożyczka wydana będzie w sumie, przewyższającej o 25 pr. kwotę nieopłaconego podatku majątkowego.

Sport.

Zawody o mistrzostwo Polski.

Fogon (Lwów) — Pogon (Wilno) (5:0) (0:0) Rogów dla Lwowa 13:8.

W niedzielę 5 b. m. o godz. 4 po poł. na boisku W. K. S. Pogon (na Piromoncie) odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo Polski (sr. wchońnia) pomiędzy drużynami Pogon (Lwów) a Pogon (Wilno). Przed zawodami gości na boisku wita zarząd W. K. S. Pogon z presem klubu p. pułk. Pasławskim na czele, który po krótkim przemówieniu, wręcza gościom kwiaty, poczem na gwizdek sędziego lwowianie rozpoczynają grę.

W pierwszej połowie gra toczy się o równej wartości. Dopiero przy końcu pierwszej połowy lwowianie zaczynają atakować i stwarzają pod bramką gości parę groźnych sytuacji, jednakże bez skutku, i pierwsza połowa kończy się bez rezultatu.

Po dziesięciominutowej przerwie — grę rozpoczynają lwowianie i w miejscu zaczynają atakować bram-

kę gości. Niebezpieczną sytuację wyjaśnia róg.

Był to jakby ostatni wysiłek lwowian, bo zaraz potem goście opowiadają w zupełności sytuacja i od tej chwili gra toczy się wyłącznie pod bramką Wilna. Goście oddają szereg strzałów i w rezultacie piłka grzebie pierz raz w bramce lwowian.

Zdobyli dla Lwowa: W. Kuchar—2; Smaczyński—2 i Bacz—1.

Co do gry drużyn i graczy, to trzeba oddać słuszną uwagę, iż ładną kombinacją, opowaniem piłki i pewnością strzałów, szczególnie w drugiej połowie, o całe niebo górowali nad lwowianami.

Nasza zaś drużyna, o ile w pierwszej połowie sdołała nietylko skutecznie się bronić, lecz i atakować, o tyle w drugiej połowie uległa w zupełności przewadze gości. Tyle co prawda nie wrażliwość się przegrana raz po raz podaję piłkę do napadu, za te atak jest wprost beznadziejny. Gra chaotycznie, bez zapału i energii, a niektórzy z graczy byli czasami wprost szkodliwymi dla swoich (prawy łącznik).

Rezultat mógł być dla lwowian daleko więcej smutny, i tylko dzięki dobrem tyom (z których wyróżnił się Satejnbok) Wilno może zawdzięczać tak stosunkowo małą klęskę.

Sędziował p. Będarski z Warszawy.

J. G.

Piłka koszykowa.

Astra—A. Z. S. (22—2).

W niedzielę dn. 5 bm. o godzinie 11 rano odbyły się zawody pomiędzy Astrą (drużyna gimn. im. Lwlewa) a Akad. Związ. Sport. Zawody piłki koszykowej, które przyniosły zwycięstwo młodej lecz zgranej drużynie „Astra”.

Sędziował p. B. Dowbor.

Sbywstelski czyn.

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że p. Antoni Aleksandrowicz z Poświętzi b. tor wyścigowy i stajnie w Poświętzu ofiarował bezinteresownie do użytku klubu sportowego 3-ojiej Samodzielnej Brygady Kawalerji.

Czyż ten witamy z radością, gdyż przyoznił się on do rozwinięcia pracy sportowej klubu, a miastu zapewni zdrową i miłą rozrywkę, tembardziej że o ile warunki techniczne i materialne pozwolą, zarząd klubu jeszcze w roku bieżącym zamierza urządzić w Wilnie zawody konne dla wszystkich pułków kaw. korpusu, a w roku przyszłym wszechpolskie.

Zawdzięczając ofiarość p. Aleksandrowicza, Wilno będzie miało możliwość podziwiać świetnych naszych jeźdźców, dotychczas znanych nam jedynie z fotografii zamieszczanych w tygodnikach ilustrowanych.

Ja się dowiadujemy, pierwsze wiosenne zawody konne 3-ojiej Samodzielnej Brygady Kawalerji w roku bieżącym odbędą się w dniach 9 i 10-go maja na torze w Poświętzu.

Szczegóły podamy w właściwym czasie.

Naftalinę

BIAŁA, LEKKA
wagonowe i beczkami
poleca

T-wo „ERGOS”

Plac M. Magdaleny 4. Telef. 453.

Władysław Studnicki.

Na harfie mojej struny miałam złote,
co miłość moją światu grały śpiewnie,
sen cichy, co się spiącaj śni królowie
i gasi o świecie, w cichą nikt tęsknotę
— na harfie mojej struny miałam złote...

Uciszam struny dzisiaj ciepłą dłońią,
na harfie mojej struny tłumię złote,
w miłościach wchodzę biłą, swiętą grę,
tam kwiatów niema, co się łuną plonia,
lecz lilje śnieżne ciepłą pieścę dłońią.

Usnęły struny dźwięczne pod palcami,
na harfie mojej oicho śpiją już złote,
z własnego serca nowe struny plotę,
spojrzaniem tylko witam cię i łzami —
pod memi harfa oicho śpi palcami..

Tak długo, długo śniłam bańi o tobie
przezucołem twojem struny drgały złote;
ja pieśni dawne nową pieśnią zgniołę,
olbrzymią pieśnią na tych dawnych grobie —
zerwane struny do nóg składam tobie.

Na harfie mojej struny miałam złote,
do snu je tułę dzisiaj miękką ręką,
bo sama jedną będę ci piesonką,
w której rozdzwoniła miłość i tęsknotę...
— na harfie mojej miłozą struny złote...

Eugenja Mastejewska.

Uznane za najlepsze

Mydła Familjne

Sp. Akc. WILD I S-ka

w Warszawie.

ZŁAĆ WSZĘDZIE.

Nowości wydawnicze.

— Marszałek Foch: „O prowadzeniu wojny”. Przekład majora Ottona Laskowskiego. Tom drugi Biblioteki Klasyków Wojskowych. Mapy i szkice. Str. 410 dużego formatu. Warszawa. Wojskowy Instytut Naukowy-Wydawnicy 1925.

— Stef. Żeromski: „Ulecia mi przepiękna”. komedja w 8 aktach. Warszawa. J. Mortkowicz, 1925.

— Dr. Wacław Sierpiński: „Teorja liczb”. Kura uniwersytecki. Wydanie drugie. Warszawa, wydawnictwo Kasy Mianowskiego, 1925.

— „Kultura Słowiańska”. (Nr. 10—11) poświęcona jest niemal całkowicie kulturze serbskiej, w szczególności muzeum Jugosłowiańskiej Latemeszego roku bawiła dłuższy czas w Jugosławji polska wyecozka wojskowa, dalej wyecozka studentów wyższych szkół warszawskich urzędowa przez akademickie Koto Polsko-Jugosłowiańskie w Warszawie. Delegacja z Polski jechała na lot w Zagrzebiu sokołów z całej Jugosławji a do Lubiany na zjazd rolniczy. Dr. Fr. Heiße wykłada na uniwersytecie beogradzkim (tak trzeba pisać i mówić, nie zaś begradzkim) literaturę polską a lektorom języka polskiego jest p. Beniucz, język zaś polski wykłada wierny nam przyjaciel prof. Koszutyca.

— „Politechnika Polska”, ilustrowanego czasopiśma wychodzącego w Wilnie ukazał się zeszyt 4-ty.

— Dane bibliograficzne za rok 1924-ty — tablice — ukazały się jako wydawnictwo Wydziału Prasowego ministerstwa spraw wewnętrznych. W roku zeszłym ukazały się 4144 wydawnictwa polskie obicie ogółem w 15.260.826 egzemplarzach. Powieści, poezja, sztuk teatralnych najwięcej (532) z dziedzin językoznawstwa najmniej (18). Licznie stoją najbliżsi wydawnictw polskości — żydowskie; na trzecim miejscu ukraińskie.

— W „Miesięczniku Katedroznym i Wychowawczym” za luty (Lwów) zwracają uwagę uwagi o czasopiśmie wydawanym dla dzieci naszych. Ciekawa też ocena „Przedwiosnia” Żeromskiego z wychowawczego punktu widzenia. Miesięcznik przeznaczony jest dla księży prefektów.

Ze światła.

— Benesz i Chamberlain. Podczas ostatniego Zgromadzenia Rady Ligi Narodów czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Benesz, miał wcięż powtarzać podczas mowy swej zdania takie, jak: „logika nakazuje”, „logika nie dopuszcza” i t. p.

Stuchający uważnie przemówienia tego angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain, pochwycił nagłe kawałek papieru, napisał na nim kilka słów i podsunął Beneszowi.

Na papierku widniało następujące zdanie: „My, Anglicy, nie twierdziliśmy nigdy, aby było coś wspólnego pomiędzy logiką a polityką”.

— Dary dla uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Jak donoszą z Nowego Jorku, były minister handlu i przemysłu Stanów Zjednoczonych, a następnie ambasador amerykański w Konstantynopolu, Oskar Staus, ofiarował świeżo założonemu w Jerozolimie uniwersy-

znaczniejszy był przypływ nowego wychodźstwa, tym lepiej szły polskie przedsiębiorstwa handlowe oraz tym łatwiej zdobywali zarobek polscy lekarze. Okres od 1900 do 1910 roku był okresem maksymalnej polskiej imigracji do Stanów Zjednoczonych. Nowa fala przybyszów odświeżała polskość dawniej osiadłych.

Mieszkałem w dzielnicy uniwersytetu Chicagoskiego w południowym Chicago, odległym od głównej polskiej dzielnicy o trzy kwadransy drogi tramwajem, lub o pół godziny drogi kolejką podziemną. Bywałem jednak bardzo często w polskiej dzielnicy dla obserwowania wszelkich objawów życia naszego wychodźstwa.

Biblioteka dawała mi materiały statystyczny, cyfry, które nabierały życia, zarysowywały się w wyobraźni w formie konkretnych stosunków dzięki obserwacji bezpośredniej tego, o czem mówiła z pewnością luki statystyka.

Wychodźstwo polskie na Stanach Zjednoczonych badałem na tle stosunków amerykańskich i w porównaniu z innymi imigracjami na Stanach. Pierwsze dwie książki przeczytane przeze mnie ze słownikiem w bibliotece uniwersyteckiej były: *Common Races and Immigration in*

United States i *Halle Immigration and its effects upon the United States*. W owoczesnej literaturze o imigracji amerykańskiej oba te dzieła zajmowały wybitne stanowisko, grupowały materiał statystyczny umiejętnie, dawały źródła, jak The Statistical Abstract of United States oraz rezultaty cenzusu amerykańskiego z 1900 r. t. j. spisu ludnościowego. Spis ludnościowy w Stanach odbywa się co lat 10. Główny urząd statystyczny The Office of census opracowuje i wydaje spis w ciągu lat kilku i corocznie wydaje roczniki statystyczne zw. Statistical Abstract of United States. Sprowadziłem tę książkę w pierwszych dniach mego pobytu w Stanach i była moją podręczną książką w ciągu całego czasu pobytu mego w Stanach. Kolumnom cyfr tej książki zawdzięczam więcej myśli, niż wszystkim innym książkom wertowanym w ciągu przeszło rocznego pobytu mego w Stanach.

Obok dwóch powyższych książek o imigracji muszę wspomnieć o książce Emily Greue Balek pod tytułem *Our Slavio fellow citizens* (Nasze osadnictwo słowiańskie Autortorie wspomniani pisali w życiowym tonie o imigracji polskiej, zaznaczając, iż ją wyrzuca z

kraju ucisk rosyjski, ale zaliczają ją do kategorii imigracji niepożądaney, gdyż słabo i wolno się asymiluje, ma niską stopę życiową i liozy znaczniejszy procent analfabetów, od imigracji ze środkowej Europy. Do imigracji pożądaney zaliczono angielską, irlandzką, niemiecką, skandynawską i północnowłoską; imigrację zaś polską oraz całą wschodnio-europejską i południowo-włoską uznawano za niepożądaną. Statystykom żydowskim, którzy obsiedli główny urząd statystyczny w Waszingtonie, udało imigrację żydowską przemycić do kategorii pożądaney. Imigracja żydowska w Ameryce uczy się prędko języka angielskiego i wchodzi w drugim pokoleniu do społeczeństwa amerykańskiego, stojąc jednak zawsze na straży interesów żydowstwa. Gdym pomaż statunek publicystyki i nauki Stanów Zjednoczonych do imigracji wogóle, a polskiej w szczególności, sate oznienie się pracy polskiej w Stanach do Amerykanów wzbudzało we mnie niesmak. Za ponieważ wzięk placono przymilaniem się. Miałem obiektywne materiały co do naszej pozycji w Ameryce. Pod względem dobrobytu Polacy stali na szarym końcu wśród imigracji amerykańskiej.

Władysław Studnicki.

tetowi hebrajskiemu, bardzo cenoną swą bibliotekę, liczącą się spraw żydowskich, a liczącą 5.000 tomów.
 Połowa tej biblioteki ma być zaraz wysłana do Jerozolimy, połowa zaś zapisana jest testamentem uniwersytetowi.
 Inny znów bogacz żydowski, Julian Rosenwald z Chicago, ofiarował 50.000 dolarów na hebrajskie seminarjum nauczycielskie w Jerozolimie.

Zabójstwa z litości mnożą się. Zabójstwa z litości mnożą się w zastraszający sposób. Ludzie, dotknięci są poprostu manją usuwania ze świata drogich im istot nie-

uleczalnie chorych.
 Ostatnio we włoskiem mieście Macerata przywieziono do lecznicy doktora Bruno Marchetti, piętnastoletnią Ester Francesconi, córkę bogatego bankiera Franciszka Francesconi. Młoda dziewczynka cierpiała na chorobę miecza pałeczkowego i zaraz po przybyciu do zakładu musiano jej należyć gipsowy gorset.
 Tak unieruchomiona na kilka tygodni, złożyły pielęgniarki na łóżku. Pozostała przy chorej służąca jej Marja Severini.
 W drugim pokoju znajdował się ojciec chorej, zrozpaczony stanem swego jedyne dziecko. Gdy Ester

umęczona operacją, na chwilę usnęła, a służąca wyszła z pokoju, by zapytać o coś ordynującego doktora do posoju chorej wsunął się niepostrzeżenie Francesconi i stanawszy opodal łóżka swą jedyną strzelbę.
 Na odgłos strzału przybiegła służąca wraz z lekarzem i pielęgniarzami. — Pochwycono Francesconi, który nieprzytomny wprost o rozpaczy padł bez sił na ziemię. Ester ciężko ranna, zanosila się od płaczu, błagając obecnych, aby zabrali ojca z jej pokoju. Opowiedziała ona, że już przed przywiezieniem do lecznicy, ojciec chciał zabić ją i siebie, tłumacząc, że cho-

robs jej jest nieuleczalna. Ester, żywiąc jeszcze nadzieję wyleczenia się, błagała ojca, by tego nie robił, wtedy ojciec uspokoił ją, mówiąc, że był to atak nerwowy, który się już nigdy nie powtórzy.
 Biednemu dziewczęciu kula rewolwerowa przebiła żebro.
 Lekarze tłumaczą ten straszny czyn ojca rozpaczą, dochodzącą wprost do obłądzenia, ze względu na nieuleczalną chorobę córki. Ester breńi ojca, zapewniając, że ani jej chwili nie byłby jej przeżył i prosi by go wypuszczono z więzienia. Nowa ta tragedia na tle zabójstwa z litości jest ostro komentowana przez prasę włoską.

WARSZAWSKA GIEŁDA.

9 kwietnia, p. r.
(w zł. polskich.)

Gotówka	5.20—5.17
Dolary	
Czeki:	
funty angielskie	24.89—24.77
Belgia	26.32—26.20
Holandja	208.05—207.05
Londyn	24.93—24.80
Nowy York	5.20—5.18

Redaktor
Stanisław Mucikiewicz.

T-wo „J. B. Segall“

1) ul. Trocka 7.
 Sklepy detaliczne: 2) ul. Zamkowa 26
 3) ul. Ad. Mickiewicza 5, t. 878.

Poleca na nadchodzące święta bogaty wybór towarów

Perfumeryjnych Kosmetycznych i Galanteryjnych firm krajowych i francuskich

Przedmioty użytku domowego.

Opłatki dla pieczywa, oliwa nlejska i sezamska, esencja octowa, szafran, wanilia, kardamon, goździki, cynamon, spirytus denaturowany (skażony) środki do czyszczenia metali, środki do prania białizny i inne

Farbka i lakier do jaj.

Zakłady ogrodnicze

1) przy ul. Sadowej Nr. 8, 2) przy ul. Słowackiego Nr. 6, 3) przy ul. Zawalnej № 18, sklep kwiatowy

polecają na święta wielkanocne duży wybór **kwiatów** doniczkowych oraz ciętych.

Ceny umiarkowane.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY

Usuwa bez bólu **CHOLEKINAZA NEMOJEWSKIEGO** Ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w кишkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylniej — pastę, krzyż i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszarpanie żołądka i parcie na kłódkę stołową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niektóre wymioty żółtą dreszczę żółte poty, żółtaczka.

Skład główny: Aptekarz H. Niemojewski
 Warszawa Nowy Świat 5.

Sprzedają we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Zamiast TRAMU dla dzieci oraz osób wycieńczonych i anemicznych

Magistra **JECOROL A. Bukowskiego.**

Regestr. M. Z. P. Nr. 214.
 Laboratorium chemiczne Apteki, Warszawa Marszałkowska 54, telefon 13-19.

Sprzedają w aptekach i sklepach aptecznych. Wystrzegajcie się naśladownictwa

Uwaga! wszystkie wyroby naszego laboratorium są zaopatrzone w czerwony podział: „A. Bukowski“ i markę ochronną: trojkat ze statywą

„BLUSZCZ“

najbardziej ulubione i najpopularniejsze pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet

obejmuje całość życia zainteresowań kobiety polskiej.

Obok bogatego działy sportowo-literackiego bardzo obszernie traktowany dział praktyczny (życie kobiece w domu i świecie).

Stare dodatki tygodniowe:

- 1) arkusz powieściowy form. książki.
- 2) arkusz wzorów robót ręcznych naturalnej wielkości do kopjowania
- 4) cztery strony mód paryskich.
- 4) tablice krojów.

Prenumerata miesięczna zł 4.80.
 Numer pojedynczy 1.40.

do nabycia: w księgarniach i kioskach.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 99 (Plac Zamkowy).
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 3700.

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg na dzierżawę następujących restauracji (bufetów) i fryzjarni:

Restauracja I, II, III klasy
 Na stacji Baranowicze.
 Bufety:
 Na st. Bastuny, Bohdanów, Budzław, Gudogaj, Kosów, Luszczka, Marcukówce, Narewka, Okieniki, Skidel, Wołkowyż-Centralny III kl. i Wality.
 Fryzjarnie:
 Na st. Białystok, Baranowicze, Grodno, Lida, Łapy, Młodziecino, Nowo-Wilka, Starosielce, Wilno, Wołkowyża C.

Termin składania ofert upływa 27 kwietnia r. b. o godzinie 12 w południe.

Szczegółowe warunki przetargu podane są w ogłoszeniu wywieszonym na każdej z wymienionych stacji oraz w gmachu Dyrekcji.

Miej chłodną głowę, lecz ciepłe nogi!

To przysłowie jest Wam zapewne dobrze znane. Jednak mało ludzi stosuje się do tej zasady, a wykazują to częste zachrypnięcia i katary, na które tyle ludzi codziennie zapada. Nawet najlepszy bucik nie daje ochrony przed wilgocią i zimnem przy słońcu i to jest przyczyną Waszego zaziębienia się. Jeżeli jednak będziecie nosić na obuwie **obcasy i zółwki gumowe „Berson“**, to Wasze obuwie nie przepuści wilgoci i nogi nie będą zimne, bo skóra naciąga wilgocią, a „Berson“ jest nieprzemakalnym. Oburzenie się na złą pogodę nie Wam nie pomoże. Dajcie sobie obuwie „bersonowac“, t. zn. zaopatrzone je w **obcasy i zółwki gumowe „Berson“** a zaoszczędzicie sobie nietylko przeziębienia, lecz także i pieniądze, gdyż „Berson“ jest conajmniej 3 razy wytrzymalszy od skóry. Przez „Bersona“ staje się chód elastyczny, a elastyczność **obcasów i zółwek gumowych „Berson“** chroni ciało przed wstrząszeniami, które są nieuchronne przy zółwkach skórzanych i wywołują bezwarunkowo przemęczenie, ból głowy i ociężałość.

B E R S O N
 nosi się przyjemnie i jest tańszym i trwalszym od skóry.

Stanisław Krakowski

WILNO, ul. Wielka 49, obok hot. Italia.
 S-to Jańska 3.

Poleca na zbliżające się święta maszyny szwedzkie do mięsa, lodów, migdałów, młynki do kawy, primusy i inne; wszelkiego rodzaju formy do ciasta, babek i tortów; duży wybór naczyń kuchennych emalowanych i aluminiowych. Oprócz tego: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, nożyczki, scyzoryki, przyrządy do gotowania, noże kuchenne, oraz narzędzia ogrodnicze i rzemieślnicze.

Nasiona na sezon wiosenny!!

OWSA
 SERADELI
 WYKI
 LUBINU
 KONICZINY

Poleca **Spółdzielnia Rolna Kresowego Związku Ziemi.**

ZAWALNA TEL 1-47

Firma „EXPRESS“ WILNO, Potowa 7.
 OTRZYMANO

SANDAŁY zagraniczne TRWAŁOŚĆ których firma **GWARANTUJE.**

Dzielnego **Zastępcy** na nasze fabrykaty mączne poszukuje zaraz

Młyn Lubicki T. z o. p. Toruń.

KRÓLOWA WIRÓWEK MELOTTE

JEST najlepszą i najprostszą maszyną do oddzielania śmietanki z mleka, PRACUJE 15 i 20 lat bez napraw.

Cztery krowy i Melotta to pięć krów.

Cenniki wysyłamy każdemu darmo.

Towarzystwo akcyjne **TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI**
 Warszawa, ulica Miodowa 6.
 WILNO ulica Mickiewicza, 82

SPÓŁDZIELNIA ROLNA Kresowego Związku Ziemi

Zawalna Nr 1, telef. 1-47.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:
 Zakup i sprzedaż produk. rolnych.

Sklepy detaliczne:
 Uniwersytecka 1, Mickiewicza 20, Kalwaryjska 1, Portowa 22.

WŁASNE PIEKARNIE sprzedają detaliczną w sklepach.

Skład paszy
 Sprzedaż detaliczna: owsa, otrab, słana, sromy.

Dostawy rządowe
 Pośrednictwo między producentami rolnymi a instytucjami państwowymi w dostawie produktów rolnych.

Składy przy bocznic kolejowej:
 Róg ul. Targowej i Szkaplernej
 Telefon 4-62.

Własny labor przewozowy.

Letniska umi. st. Miłostersku czynielni Jaszyn, ków poleca- 6 km w msj. Rzeka, my obłożnie chorego las soen. wille 6, 5, 4 obarzonego liczną pok Inform. St. Ja. rodziną X. Y.

kobeska 16-7. W. K.

Dr. D. OLSEJKO
 Choroby uzeu, gardła i nosa, Jagiellońska Nr. 9, m. 3, przyjmuje od 9-10 rano, w lecznicy Lwowskiej (Wileńska 28 od 1-3)

Zginął pies jamiński (tak) czarny, żółto-podpalany. Informacje za wysłaniem wynagrodzeniem Moniuszki 12 (Zwierzyniec)

Zgub. kałak wojsk. wyd. przez P. K. U. — Wilno na im. Antoniego Zyndulisa. sam. w zas. Laudyskacu sm. Janiskiej — ul. Wileńska 28

AKUSZERKA W. Szmalska
 Przyjmuje od 6 god. do 9 god. 18 Wileńska 46 m. 6.

PRO PATRIA
 organ niezależnych, jedyny w Polsce tygodnik o zasadach monarchicznych i faszystowskich. Propaguje, rozprowadza wyjątki najnowsze wspaniałe zdobycze myśli europejskiej, dążące do wydobycia narodów z nędzy moralnej i materialnej.

Warszawa, ul. Traugutta Nr. 3
 tel. 40—39.
 P. K. O. Nr. 8901 — pren. zł. 3 kwartalnie

Doktor **D. Zeldowicz** Kobieta lekarz **Dr. Zofja Zeldowicz**
 Przyjęcie 9-11-89-10 i 12-5 Cher. kobiece oraz spec. weneryczne, mocoplastowe i skórne.
 Ul. Mickiewicza Nr 24 (ob. hot. „Bristol“).

Letnisko, uroczą miejscowość, las sosnowy, jezioro. Od stacji kolejowej Podbrodzie 7 kilometrów, majątek Ugoryno. Szczegóły w redakcji „Słowa“.

MASŁO deserowe, solone, bez soli, od naszych kresowych **obywateli** zawsze świeże najlepszej jakości i tania.

oraz wędliny wiejskie, sery znakomite krajowe i zagraniczne poleca **Mieczarska Kiernowicza** ul. Dominińska, róg Nlewieckiej Nr. 2 Dom Hotelu „Europa“.

Dom Handl. Komisowy **„ZACHĘTA“** Portowa 6-D.
 DOMEY sprządaż i kupno, PLACE MŁYNY, MIESZKANIA, KAPITAŁY pożyczka i lokuje najdogodniej, SKŁADY z mieszkaniami i wszelkie INTERESA HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE

Ogłoszenie.

Dnia 20 kwietnia b. r. odbędzie się w Komendzie Obżu Cwiczeń Pohulanka przetarg na oddanie w dzierżawę gruntów.

Szczegóły podane w „Poiście Zorojnej“ i w „Monitorze“ w dniu 11 i 16 kwietnia b. r.
 Kierownik R. Jonu Inż. i Ssp. Wilno.

TANIŃCIE „POLBUT“ ELEGANCIJA
Więzienne wyroby OBUWIA są gwarantowane i znacznie tańsze od innych cen sklepowych i niy gankie. Każdym wntem przekonac się i nabyć tanie OBUWIE (męskie, damskie, uczniowskie, dziecięce, buty chromowe i juchlowe). Włao, Bonifraterska 10 (wejście z bramy) tel. 496.

DO WYNAJĘCIA w najlepszym centrum Wilekiej ul. Lokal zdalny pod mieszkanie biuro lub klub. Dowiedz się: ul. Kwiatowa Nr. 5.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie
 Spółdzielnia z ogrn. odpow
 Oddział w Wilnie
 BIURO I SKŁADY ul. Końska 18, tel. 491
 Poleca na święta: **MASŁO, SERY, MIÓD.**